Nr 206. Kraków, Sroda 12 Września 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nie frankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Pobyt Najj. Pana w kraju.

Przedewszystkiem winniśmy uzupełnić naszą niedzielną korespondencyę, jeszcze niektórymi szczegółami. — W trzecim z kolei obiedzie dworskim, który się odbył w niedzielę o g. wpół do 7 wzięli udział: prezydent ministrów ks. Windischgrätz, ministrowie hr. Falkenhayn i Madeyski, rumuński prezydent ministrow Lahovary, Namiestnik hr. Badeni, X. biskup Puzyna, X. biskup Kuiłowski, jenerał-adjutanci Paar i Bolfras, hr. Wolkenstein, szef sekcyi Dr Rittner, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, prezydent Zborowski, Dr Antoni Małecki, jenerał-porucznik baron Löhneysen, komendant 10 korpusu Galgotzy, jenerał-major Zygmunt Gniewosz, jenerał-major Wiener, ks. Władysław Sapieha, hr. Seweryn Drohojowski, Stanisław hr. Dzieduszycki, Antoni hr. Wodzicki, Hipolit Bochdan, Jerzy hr. Dunin Borkowski, Zdzisław Skrzyński, Edward Micewski, Stanisław Jędrzejowicz, Józef Skarbek Borowski, Gnoiński, radcy dworu: Adolf Geistlener, Franciszek Zdański, Kundrat, dyrektor policyi Władysław Krzaczkowski, radca dworu i dyrektor poczt i telegrafów Jan Seferowicz, radca dworu Klaudy, radca namiestnictwa Władysław hr. Russocki, starosta Roman Tchorznicki, prezes Izby adwokackiej Dr Jan Czaykowski, podpułkownik Wanka, Adam hr. Gołuchowski, hr. Andrzej Potocki, hr. Koziebrodzki, Józef hr. Łubieński, Władysław Łoziński, Stanisław Brykczyński, Siemiginowski, Stanisław Gniewosz, podpułkownik Bresnitzer, adjutanci przyboczni: podpułkownik Lonyay, major Tengler; pułkownicy Wissnecker i Schediwy, rumuński pułkownik Pribojano, X. infułat Zabłocki, pułkownicy Sturm i Nachodsky, major Lahousen, kapitan Vivenot, sekretarz wystawy krajowej Zieliński, kapitan Kuepach, lekarz nadworny sztabowy Dr Kerzl, major Pollak, adjutant przyboczny, 1 oficer ordynansowy, 1 komendant straży.

Na Wysoki Zamek odjechał Monarcha o godz. 3 minut 40. Już godzinę przedtem było na Zamku rojno od publiczności, ekwipaży prywatnych i dorożek. Ogółem było ich wszystkich 158. Z prywatnych ekwipaży zwracały na siebie uwagę przedewszystkiem powóz księstwa Kalikstów Ponińskich, uwieńczony girlandami róż i innych egzotycznych kwiatów. Prześlicznych zaprzęgów było wiele; wymienimy tylko znane i podziwiane dwie czwórki hr. Siemieńskiego-Lewickiego, dalej zaprzęgi pp.: hr. Romana Potockiego, Władysława hr. Baworowskiego, hr. Stanisławów Badenich, Gorayskiego, Siemiginowskiego, Eustachego Zagórskiego, barona Adolfa Brunickiego, Dawida Abrahamowicza, Adama Jędrzejowicza, hr. Mierowej. Na krótko przed przyjazdem Najj. Pana przybyli arcyksięstwo Leopoldowie Salvatorowie z księżniczką Alicyą Burbońską, pp. ministrowie ks. Windischgrätz, hr. Falkenhayn, margr. Bacquehem, Dr Madeyski i marszałek krajowy ks. Sanguszko. Pojazd Najj. Pana, mającego po lewej stronie p. namiestnika hr. Badeniego, poprzedzały powozy z naczelnikami straży obywatelskiej: pp. Michalskim i Getritzem, oraz pp. prezydentem Mochnackim i dyrektorem Marchwickim. Pojazd monarszy, do którego przyłączył się ekwipaż arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów, objechał górę Franciszka Józefa lewą stroną, podczas gdy powozy prywatne, długim szeregiem jadące środkiem po alei zamkowej, ciągnęły się stroną prawą i spotkały raz jeden Najj. Pana. Monarcha zatrzymał się chwilę przy kamieniu pamiątkowym Sobieskiego i wysiadł z powozu dla przypatrzenia się uroczemu widokowi na Żółkiewskie i Podzamcze. Po półgodzinnym pobycie na górze Franciszka Józefa powrócił Monarcha do swej rezydencyi. Wkrótce też opróżnił się Wysoki Zamek z ekwipażów i publiczności.

Pełnym uroku epizodem dnia tego był wieczór na wystawie. Plac wystawy przyozdobiony był dzięki sztuce dekoracyjnej artysty malarza p. Herasimowicza, przy współudziale wykonawców efektownego oświetlenia pp. Krzižika i Röhringa, w sposób tak efektowny, że musiał robić wielkie wrażenie.

Zaczynając od wstępu, całą ulicą główną, od bramy po za fontannę świetlną, ujęto po obu stronach łańcuchami płonących balonów różnokolorowych. U dołu na lewo i na prawo, na gazonach i ścieżkach, rozrzucone mnogie światełka, wśród zieleni trawników, dawały złudzenie płonących ogrodów. Piękne kontury terasy przed pałacem sztuki rysowały się fantastycznie na głębokim tle nocy, oświetlone snopami gorejących pochodni smolnych i ogromnych lampionów. A dalej jaśniało arcydzieło sztuki iluminacyjnej: pierwsza fontanna, po nad basenem której wiły się girlandy różnokolorowych lampionów. Gra tysiącznych świateł i barw, sprawiała tu efekt. A dalej szło się znowu wśród płonących festonów, łączących ol brzymie maszty, wśród powiewających swobodnie a fantastycznie flag, ku fontannie głównej, ujętej znowuż w arcyefektowny wieniec świateł elektrycznych, rozsypany po festonach z różnobarwnych wstęg — a głównie z szarf, czerwonej i białej uwitych. Dalej znowu alea, lampionami oświetlona — a kończył się ten świetlany obraz portalem z elektrycznych płomieni, którego szczyt stanowiła korona i inicyały Najj. Pana. Całości obrazu dopełniało oświetlenie gustowne niektórych pawilonów i restauracyj, oraz główniejszych punktów altan i wieżyc parku stryjskiego. Uzupełnijmy wrzeszcie obraz niezmierzoną zda się ciżbą, mrowiskiem, morzem głów, które po godzinie 8 z wieczora całą tę przestrzeń zalało.

O godzinie 9 rozległy się dźwięki hymnu ludowego, odegranego przez kapelę w pierwszej od wjazdu altanie. To przybył arcyksiążę Leopold Salvator ze swą małżonką i księżniczką Alicyą Bourbon i orszakiem. Arcyksięstwo, powitani przez prezydyum wystawy, zajęli miejsca w loży — i niebawem też zaczęła funkcyonować fontanna elektryczna. Po upływie kwadransa zahuczały gromkie wiwaty i przeciągłe okrzyki: Niech żyje! — i Najj. Pan, poprzedzony przez naczelników straży obywatelskiej pp. Michalskiego i Getritza, oraz przez prezydenta miasta, wysiadł w towarzystwie p. Namiestnika z pojazdu na placu wystawy obok fontanny świetlnej. Powitanie złożyli: prezes książę Adam Sapieha, wiceprezesowie Stanisław br. Badeni i August Gorayski, dyrektor Dr Marchwicki, Mikolasch, hr. Łubieński, Zieliński, wogóle całe prezydyum i dyrekcya wystawy. Najj. Pan, przeszedłszy plac po chodniku, wysłanym kobiercem, powitał uściśnieniem dłoni arcyksięcia Leopolda Salvatora, przywitał się z obecnymi u wejścia do loży ministrami ks. Windischgrätzem, Falkenhaynem, Bacquehemem, Madeyskim, Jaworskim i wszedł do loży, gdzie przywitał arcyksiężniczkę Blankę i księżniczkę Bourbon. W tej chwili chór śpiewaków „Lutni“ pod batutą p. Cetwińskiego zaintonował piękny polonez Müncheimera. Najj. Pan, przypatrując się grze świateł fontanny, iluminacyi placu, oraz bezmiernym tłumom i słuchając dźwięków pieśni, stał długo w loży i od czasu do czasu dziękował uprzejmym ukłonem wojskowym za gromkie okrzyki „Niech żyje!“, które mięszały się z tonami poloneza. Następnie wysłuchał Najj. Pan jeszcze ruskiej kompozycyi Worobkiewicza: „Do Zorii“ i „Nad Prutom,“ — poczem objerzawszy z drugiej strony iluminacyę altan parku Stryjskiego wraz z arcyksięstwem i księżniczką Bourbon, Namiestnikiem i ks. Sapiehą, którzy Monarsze cały czas towarzyszyli, opuścił lożę. Wychodząc z loży poszedł Monarcha ku śpiewakom, podziękował pp. Makarewiczowi, prezesowi „Lutni“ i Cetwińskiemu dyrygentowi, za piękną produkcyę i wśród gromkich, niemilknących ani na chwilę okrzyków, odjechał z powrotem do rezydencyi. Mimo tłumów nieprzejrzanych, które wedle autentycznych informacyj, przekroczyły cyfrę 40,000 głów, porządek przez cały czas, dzięki energicznej straży obywatelskiej, nie był ani na chwilę zakłócony.

Lwów 10 września.

(×) Dziś uroczystości cesarskie rozpoczęły się od rewii wojskowej. Wczesnym już rankiem wyruszyły wojska załogi lwowskiej ze swych koszar, podążając rozmaitemi ulicami ku błoniom Janowskim. Tu ustawiły się frontem ku miastu u wstępu do tej części błoni, która przytyka już do drogi, wiodącej do folwarku w Biłohorszczy. Dowódzcy sprawili szyki i złożyli raport komenderującemu, jenerałowi broni księciu Ludwikowi Windischgrätzowi. Wojska ustawione były w t. zw. paradnym szyku w ten sposób, iż pierwszą i drugą linię stanowiła piechota (mianowicie pułki 15, 24 i 30), a w drugiej linii utworzone z tutejszych kadrów batalionowych dwie kompanie obrony krajowej i kompania żandarmeryi, trzecią linię artylerya (mianowicie dwa pułki, a nadto jeszcze jedna baterya); czwartą kawalerya (mianowicie pierwsza dywizya 7 pułku ułanów) oraz dywizya trenu. Komendanci zajęli wyznaczone im przez przepisy wojskowe miejsca, a na czele całego frontu stanął komendant korpusu ks. Windischgrätz. Przed wjazdem na błonia Janowskie oczekiwał Monarchę sprawiony również w szyk wojskowy oddział jenerałów i oficerów, wolnych od służby.

Już przed godz. 8 przybył tu Najj. Pan wraz ze swoją świtą. Najj. Pana, który jechał w powozie, witały entuzyastycznie oczekujące po obu stronach drogi tłumy, a przed samą rezydencyą urządziły Monarsze gorącą owacyę. Tu przypadły także do pojazdu Monarchy osoby, które pragnęły oddać Najj. Panu swe prośby, Monarcha zaś z łaskawą skwapliwością odebrał podania; było ich około 30. Gdy Najjaśn. Pan przybył do miejsca, w którem oczekiwali jenerałowie i korpus oficerów wolnych od służby, dosiadł konia i wraz z całym orszakiem, z którym połączyła się świta monarsza, udał się na błonia.

Tu, na znak dany przez komenderującego, kapele pułków zaintonowały hymn ludowy, wszystkie wojska oddały wojskowe honory, a komendant korpusu ks. Windischgrätz złożył Najj. Panu raport. Monarcha w towarzystwie komenderującego przebiegł wzdłuż frontu wszystkich oddziałów, a w ślad za nim podążała świta. Gdy Najj. Pan ukończył już przegląd, zarządził, aby wojska przedefilowały przed nim. W tym celu stanął N. Pan na koniu w połowie błoni Janowskich pod prostym kątem do linii frontu, a oddziały poczęły się zwijać, przygotowując się do uroczystego pochodu. Tuż za Monarchą ustawił się jego orszak; z boku i nieco wstecz stanęły dwa powozy dworskie, w których siedziały: arcyksiężna Blanca i siostra jej księżniczka Alicya Bourbon, oraz damy dworu arcyksiężnej. O kilkadziesiąt wreszcie kroków z boku i wstecz stało przeszło 20 powozów i szeregi publiczności. Z powozów przypatrywały się paradzie panie, między któremi zauważyliśmy także księżnę Windischgrätz, małżonkę komenderującego, z córką, oraz prezydenta ministrów ks. Alfreda Windischgrätza, p. Namiestnika hr. Badeniego, dalej Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, Jana hr. Szeptyckiego i w. i.

Na dzielnym, skarogniadym koniu siedział Najj. Pan otoczony ubranymi strojnie dostojnikami dworskimi, jenerałami i oficerami wszystkich broni, pomiędzy którymi wyróżniali się gwardziści przyboczni, ubrani w wysokie buty, w białe pantalony, w czarne z obfitymi, złotymi galonami kabaty i w czarne kapelusze z pióropuszami. Konie ich prześliczne, szpakowate, z długimi ogonami, przykryte czerwonemi derkami, niecierpliwie biły kopytami o ziemię i parskały wesoło. Przed Najj. Panem przesuwał się tymczasem we wzorowym marszu paradnym oddział za oddziałem. Na samym czele jechał z pochylonym ku ziemi w prawej ręce pałaszem JE. ks. Windischgrätz, który, gdy minął już Najj. Pana, w galopie zatoczył koniem koło i stanął nieco wstecz obok Monarchy. Naprzód maszerowała piechota. Kompanie, rozwinięte w linii, szły równo jak pod sznurem; żołnierze ze zwróconemi ku Najj. Panu głowami maszerowali wzorowo. Pochód otwierał pułk 15, potem szedł pułk 24, który prowadził komendant pułku Arcyksiążę Leopold Salvator, który, podobnie jak wszyscy jenerałowie i komendanci pułków, po przedefilowaniu zatoczył koniem i stanął w orszaku Najj. Pana. Po pułku 24 przeszedł pułk lwowski (30), a następnie obrona krajowa i żandarmerya. Po drugiej stronie maszerujących, naprzeciw Najj. Pana, ustawione orkiestry wojskowe poszczególnych pułków przygrywały po kolei przez cały czas defilady. Gdy piechota przemaszerowała, poczęła defilować artylerya. Baterye w liniach po cztery działa przesuwały się równo. Z kolei przesunęły się trzy szwadrony ułanów, w rozwiniętych szeregach po kilkunastu jeźdźców. W końcu podążały wozy taboru wojskowego (*Train*).

Defilada trwała pół godziny. Gdy była już ukończoną, Najjaśniejszy Pan rozkazał, aby artylerya przedefilowała jeszcze w kłusie. Defilada ta odbyła się równie wzorowo, jak poprzednie. Teraz na rozkaz Najj. Pana, który osobiście wydawał polecenia, wypełniane następnie przez dowódzców, kawalerya wykonała jeszcze kilka ruchów w stępie, w kłusie i galopie. Szeregi dywizyi ułanów zsuwały się i rozsuwały z nadzwyczajną dokładnością, wykonywały nagłe zwroty wzorowo, zmieniały odrazu rodzaje ruchów i t. d. Gdy i te ćwiczenia dobiegły końca, na rozkaz Najj. Pana zebrali się w około jego osoby wszyscy komendanci oddziałów wojskowych, jenerałowie i oficerowie, będący w służbie oraz świta Najj. Pana, a Monarcha wyraził komendantowi korpusu najwyższe i najłaskawsze podziękowanie oraz uznanie za wyborną postawę wojsk. Prócz tego Najj. Pan wyraził wszystkim zgromadzonym najgorętszą pochwałę za wyborną postawę, defiladę i ćwiczenie oddziałów.

O godzinie 9 rewia była ukończona. Monarcha odjechał konno z błoń Janowskich, wsiadł do oczekującego powozu i wraz ze świtą odjechał z powrotem do swej rezydencyi.

O godzinie 11 przed południem odbyły się audyencye. Monarcha przyjął następujące deputacye: Prezydyum „Instytutu stauropigiańskiego,“ wydział „Narodnego Domu,“ wydział „naukowego Towarzystwa Szewczenki,“ wydział Towarzystwa „Proświty,“ wydział krakowskiego Stowarzyszenia rzeźników, prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Brodach, wreszcie przełożeństwo izraelickiej gminy wyznaniowej w Brodach.

Następnie przyjął Najj. Pan pomiędzy innymi: książąt Jerzego i Adama Czartoryskich, hr. Włodzimierza oraz Tadeusza Dzieduszyckich, dalej deputacyę miasta Buczacza z burmistrzem na czele, deputacyę V ogólnego zjazdu przemysłowców austryackich, deputacyę gminy Zakopane z Drem Andrzejem Chramcem na czele, Michała hr. Baworowskiego, Juliusza Bielskiego, Dra Ludwika Kubalę, hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Tadeusza Starzyńskiego, Franciszka Slęka, Adama Skrzyńskiego, prof. Maurycego Straszewskiego, Kazimierza Wisłockiego i wielu innych.

Instytut stauropigiański był na audyencyi reprezentowany przez seniora prof. Uniwersytetu Dra Szaraniewicza, radcę apelacyjnego Holyńskiego i emer. prof. Polańskiego. Senior Dr Szaraniewicz przemówił:

„Wasza Cesarsko-Królewska Mości, najmiłościwszy Cesarzu i Panie! Ożywieni czystemi austryacko patryotycznemi uczuciami, odważają się członkowie i zarząd stauropigijskiego instytutu stanąć u stóp tronu Waszej Cesarskiej Mości, aby w imieniu tej instytucyi złożyć hołd i zapewnienie niezachwianej wierności i przywiązania do Waszej Apostolskiej Mości i domu panującego. Jako instytucya, zastępująca od wieków kulturne, humanitarne i cerkiewno narodowe interesy ludu rusińskiego, życzymy sobie z upragnieniem, aby nasza wspólna austryacka ojczyzna wiecznie kwitła w swojej dawnej wielkości z zawsze odmładzającą się siłą — i prosimy szczerze Boga, aby chronił i błogosławił naszego Cesarza, Jego Cesarsko-Królewską Apostolską Mość!“ — Cesarz podziękował w kilku słowach za te wyrazy hołdu, a następnie rozmawiał z członkami deputacyi, wypytując się o stan instytutu i ich prywatne sprawy, o lata służby i t. d.

Na czele deputacyi włościan z Białki i Zakopanego stał Dr Chramiec. Deputacya przedstawiła Cesarzowi sprawę „Morskiego Oka“ i prosiła o ochronę. Cesarz zapytał, czy także włościanie mają grunta na spornem terytoryum. Otrzymawszy odpowiedź, iż piąta część jest ich własnością, zalecił Monarcha oczekiwać orzeczenia komisyi mięszanej, mającej niebawem rozpatrzeć tę sprawę.

Po audyencyach udał się Cesarz o godzinie 3 po południu do nowej ujeżdżalni wojskowej i koszar piechoty na placu Jabłonowskich, które zwiedził szczegółowo.

Z koszar udał się Cesarz wprost na wystawę, gdzie przybył kilka minut po godzinie 3, zajeżdżając wprost przed pawilon pismiennictwa i sztuki reprodukcyjnej. Przed pawilonem oczekiwali Monarchę: ks. Adam Sapieha, Gorayski, Stanisław hr. Badeni, minister oświaty Dr Madeyski, prof. Stanisław hr. Tarnowski, prof. Smolka, prof. Dr Kubala, Władysław Bełza i inni. Od tego pawilonu rozpoczął Monarcha zwiedzanie wystawy. W dziale wydawnictw księgarskich oprowadzał Cesarza Dr Kubala, udzielając wyjaśnień. Następnie udał się Monarcha do drugiego pokoju, gdzie pochwalił piękne wykonanie fotografij zakładu „Marya“ we Lwowie, prowadzonego przez pannę Kalapus. W ostatnim pokoju zatrzymał się Cesarz dłużej, wypytując się szczegółowo o wydawnictwa Akademii Umiejętności. Monarchę oprowadzali tutaj i udzielali wyjaśnień: minister Madeyski, prezes Akademii Stanisław hr. Tarnowski i sekretarz jeneralny prof. Dr Smolka.

Z pawilonu tego udał się Cesarz do pawilonu ogrodników Kaczyńskiego i Klimowicza, gdzie przed drzwiami wręczyła Monarsze mała dziewczynka Marya Aleksiewicz bukiet. Po zwiedzeniu tego pawilonu udał się Monarcha do pawilonu arcyksięcia Albrechta. Tutaj powitał i oprowadzał Monarchę dyrektor dóbr Diffenbach. Cesarz bardzo szczegółowo oglądał wystawę arcyksięcia. Po wyjściu z pawilonu arcyksięcia wystąpił ze szpaleru wójt z Krechowa, Michał Kowaliszyn, i powitał Monarchę imieniem zebranych przeszło 700 włościan z powiatu żółkiewskiego, dziękując Monarsze za to, iż ich zrobił wolnymi obywatelami i wyraził imieniem ruskich włościan, iż chcą po-

---

Z królestwa nitki.

Przez

Józefową Kotarbińską.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

Około godziny 10 wieczorem znalazłem się na dworcu drogi żelaznej w Łodzi. Oczekując na wydobycie bagażów siedziałem w hotelowym omnibusie i przez chwilę prawie nie mógłem zdać sobie sprawy, w jakim właściwie jestem kraju. Różnorodna dolatywała mnie gwara. Tu język niemiecki słyszałem; tam francuski, żydowski żargon, dobrą i złą ruszczyznę.... aż siedzący obok mnie pasażer, zniecierpliwiony snać długiem oczekiwaniem na miejscu, zapalając papierosa, spytał służącego znanym mi dobrze akcentem:

— Cóż, skoro pojediem, ha?

To mnie ocknęło.

Rosyanin, usiłujący mówić po polsku.... jestem na pewno w Królestwie!

Ruszyliśmy nareszcie, a ohydne ich bruki, po których rzucał nas wehikuł bez litości na wszystkie strony, niech im Niebo przebaczy!

Na szczęście nie długo je kląłem, po kilkunastu minutach omnibus stanął przed bramą hotelu.

Łódź jest w swoim rodzaju nadzwyczajnem zjawiskiem. Gorączkowe życie, nagromadzone bogactwa i straszne niechlujstwo — oto pierwsze wrażenia, jakie tu się rzucają w oczy. Nalewki warszawskie, Kazimierz krakowski — to wzory czystości w porównaniu z tą brudną, milowej długości Piotrkowską ulicą, wyciągniętą jak ogromna liszka z krótkiemi nogami, okryta pyłem i kurzem. Obok wielkich, okazałych kamienic stoją tu jeszcze małe, niepozorne, parterowe domki. Sklepy rażą brakiem wszelkiej, nietylko elegancyi, o której tu mowy być nie może, ale wprost zaniedbaniem. W mniejszych szyby brudne, w większych wystaw albo niema wcale, albo lepiej żeby ich nie było, tak są ułożone bez smaku i gustu.

Mimo to ruch i gwar nieustanny. Sieci drutów telegraficznych i telefonicznych, jak wielkie pajęczyny snują się od domu do domu. Wszystko tu żyje, wre, kipi. Wszystko się spieszy. Wszystko goni za czemś bez tchu prawie, leci bez pamięci. Tumany kurzu z pod wozów, czarne kłęby dymu z czerwonych, fabrycznych kominów, świstawki fabryk, gwizd lokomotywy i głuchy łoskot tysięcy warsztatów unosi się i huczy to razem w powietrzu.

Ludność, w której przeważa żywioł żydowski, jest pospolita, krzykliwa, gminna. Zaaferowana nadzwyczajnie, nie ma, zdaje się, pojęcia, że jakiś inny świat istnieje po za nią. Biegnie prawie na wyścigi, z ciężkimi wozami, dźwigającymi ładunki surowej bawełny, lub gotowej już, przerobionej przędzy, pozwijanej w moty i kręgi. A wozy te płyną i płyną do głównej arteryi z różnych stron bez końca. Wznoszą się, falują po wybojach bruku, jak po powierzchni wzburzonego oceanu, krzyżują ze sobą, zawadzają, borykają, nareszcie giną w szarej mgle kurzu. I tak ciągle, bezustannie, od świtu do zmroku.

Kiedym pytał jednę z wybitniejszych osobistości miejscowych o życie towarzyskie i intelektualne, odpowiedziała mi:

— Życia towarzyskiego tu niema i być nie może, bo tu nikt nie pyta: jaki jesteś, ale: ile masz? Zresztą mamy Europę blisko, do niej jeździmy wszyscy co roku dowiedzieć się, co się w świecie dzieje i to nam musi wystarczać. I rzeczywiście tak jest. W tej chaotycznej pogoni za geszeftem, ludzie nie mają ani czasu, ani ochoty na nic, co nie jest ich fachem. A przytem między Niemcami, stanowiącymi znaczną część ludności, panuje zawzięty antisemityzm i dzieli nawet te sfery, w których na całym świecie równa ludzi wykształcenie i dobre wychowanie. Polacy, w znacznej tu będący mniejszości, porozdzielali się na kółka i kółeczka i utyskując na brak życia towarzyskiego, za nic jedni do drugich pierwszego nie chcą zrobić kroku. Pan Z. jest za poważny, aby składać wizytę panu S., a pani X. jest *bas bleu* i nie może wdawać się z panią ***, która uprawia tylko flirt.

Tout comme chez nous. — I tak wegetują mając dwa niemieckie pisemka, poświęcone naturalnie sprawom handlowym i żałując, że z rozporządzenia opiekuńczych władz zamknięto jedyny polski dziennik, który budził pewien ruch umysłowy i towarzyski.

Jedyną kulturalną rozrywką są tu dwa teatry. W niemieckim, prowadzonym bardzo porządnie, widziałem operetkę *Giroflé-Girofla*, wystawioną niewielkimi środkami, ale starannie, a graną z tym prawdziwie niemieckim pietyzmem dla sztuki. — Turek operetkowy skacze tu z precyzyą godną szekspirowskiego bohatera. Polski teatr — niestety! traktowany z lekkomyślnością nie do darowania, którą ratują tylko pojedyncze zdolności aktorskie. Widziałem w nim *Myszy bez kota* niedbale podane, zresztą w całej trupie nieład, rozprężenie — istne stado bez pasterza. A szkoda!

Łódź, ze swym kosmopolitycznym nastrojem, wśród którego jednak tysiące Polaków ma kawał chleba, to wdzięczna placówka dla teatru polskiego. Trzeba ją ocenić, zrozumieć jej znaczenie i nie pominąć, dopóki jest do wzięcia. — A ponieważ dobrze prowadzony teatr może być i nie złym interesem, należy więc tylko życzyć sobie, aby jak najprędzej zjawił się jaki Mesyjasz, któryby biedną, spragnioną artystycznego ładu drużynę, poprowadził na lepsze tory od tych, na których obecnie nie opływa w rozkosze ni monetę.

Publiczność, o ile zauważyć mógłem chętnie poprze dobre zamiary. Nie jest zepsutą, nie ma wiele źródeł uciechy.

Ma jeden park ze zwierzyńcem, założony prywatnym nakładem milionowego piwowara, który za małą opłatą oddaje go na użytek publiczności.

Ale ani ten park, ani wspaniała w maurytańskim stylu synagoga, ani kościoły katolickie i ewangielickie, ani szpitale ani szkoły, nie nadają żadnej szczególnej fizyonomii miastu.

Ma ono piękne wille i pałace, mizerne domostwa, złe powietrze, źle zorganizowaną policyę, ale to co właściwie naczelną jest jego cechą to ogromne fabryki.

One tworzą ten bezmiar życia praktycznego, dają swym właścicielom miliony, zarobek tysiącom ludzi, a kominy ich het! wysoko rzucają zwity wstąg czarnego dymu, kryjąc lazur nieba, na które tu nikt nigdy nie zwraca, zda się uwagi. Tu co innego pochłania życie ludzkie. Ta, dla której wielkie piece w podziemiach żarem płoną, dla której z piekielną siłą poruszają się motory parowe, tysiące niewolników usługi im niesie i która tu panuje bezwzględnie, wyłącznie, nazywa się: Nitka.

Wątła i słaba przy swem poczęciu, stworzyła tu finansowych potentatów, których fortuny obliczają na dziesiątki milionów. Parę z tych fabryk naturalnie zwiedziłem, korzystając z uprzejmie mi udzielonego pozwolenia i tu dopiero zrozumiałem gorączkę cechującą miasto, przyspieszone tętno jego pulsu.

Fabryka Poznańskiego znajduje się wśród miasta. Obok zabudowań fabrycznych ma duży ciężki pałac — ale pusty.

I oto chmura na jasnem niebie...

W fabryce jego nie było nigdy strejków robotniczych. A jednak ponieważ ma rodzinę, która mu pewno droższa nad miliony, więc na wszelki wypadek usunął się dalej dla jej bezpieczeństwa, a pałac stoi pusty.

Za to dzielnica Scheiblerów stanowi sama w sobie jakby oddzielne miasto.

Tu już miliony taką mają moc i powagę, że właścicielom przez myśl żadna nie przechodzi trwoga.

Rozparli się wygodnie w swoich siedzibach, które jak pikiety stoją w kilku miejscach na krawędziach całego terytoryum, a przyznać należy, że mają pozór skromny, wygodnych tylko mieszkalnych domostw. Żadnego bijącego w oczy zbytku, żadnej parweniuszowskiej błyskotliwości nie widać. Za to ład i czystość olśniewająca. Dlaczego jednak właściciele, którzy na polskiej ziemi się porodzili i na niej zdobyli swe fortuny, nazwali dzielnicę „Faffendorfem“?... Trudno wiedzieć. To pewna, że refleksya ta musi przyjść na myśl każdemu, zwłaszcza kto jak ja z dachu najwyższego budynku objął okiem całe szeroko i daleko rozpostarte mienie patryotów Niemców — na naszej ziemi.

Wjazd do środka fakryki prowadzi przez szereg domów jednopiętrowych, w których mieszkają robotnicy i drogą obok wielkiego parku, przytykającego do prywatnego domu Scheiblerów, a oddanego na użytek dzielnicy.

Wszystko tu robi wrażenie cichej osady, w której dobrobyt, spokój i niejakaś szczęśliwość panuje.

Ptastwo nawet ma tu swoje gniazda pobudowane na drzewach, gotowe na ich przyjęcie.

Przez czysto pomyte okna widać białe firanki, kwiatów kwitnących dużo, dzieci moc dokoła. — Dalej restauracya, kawiarnia, kręgielnia, gimnastyka dla dziatwy, duża szkoła średnia, wspaniały szpital z kaplicą, ślicznie urządzona straż ogniowa, przytem czystość, ład i porządek dają pełny spokoju obraz zamożnego mieszczańskiego żywota.

Dopiero gdy staniesz przed bramą murowaną, z poza której kilkopiętrowy czerwony budynek sześćdziesięcioma oknami frontu spojrzy ci prosto w oczy, widzisz, że to przybytek czegoś nadzwyczajnego.

I istotnie. Najbujniejsza wyobraźnia, najplastyczniejszy opis Zoli, nie jest w stanie, choćby w przybliżeniu, dać pojęcie o tem, co się tam dzieje wewnątrz w tym wrzącym kotle, w którym skrapiane potem ludzkiej pracy gotują się wielkie zyski, lub olbrzymie krachy.

Te w podziemiach ogromne piece, w których przez okienka widzisz węgiel rozpalony do białości, ta trzypiętrowa hala, mieszcząca motor parowy, który podobny wielkiemu zwierzęciu, sapie, huczy, roztwiera i zamyka paszczę, wysuwa język, liże olej, chowa go, a lśni wykwintną czystością, przejęły mnie jakiemś nadzwyczajnem uwielbieniem dla rozumu ludzkiego. Przypomniałem sobie, jak wielką miał racyę estetyk francuski Guyan, który wielkie maszyny porównał właśnie do przedpotowych olbrzymich zwierząt (mefalozaurów), wobec których dzisiejsze słonie są karłami. Z uczuciem podziwu i własnej małości opuściłem tego stalowego potwora, aby patrzeć na wyniki jego pracy i ruchu.

(Dokończenie nastąpi).

zostać zawsze wiernymi państwu i dynastyi i żyć w zgodzie z Polakami, z którymi razem tę ziemię zamieszkują. Cesarz podziękował, zapytując mowcę, jak się nazywa i zkąd pochodzi.

Następnie udał się Cesarz do pawilonu miasta Lwowa, gdzie oczekiwali go prezydent miasta Mochnacki z Radą miejską, dyrektor budownictwa Hochberger, Röhring, sekretarz Jakubowski, fizyk Pawlikowski, Schipp i inspektor szkół Baranowski. Wszyscy zostali Monarsze przedstawieni, poczem Cesarz zwiedził bardzo dokładnie cały pawilon. Tutaj ofiarowała Monarsze nauczycielka Helena Ziętkiewicz dywan ręcznej roboty, nad którym uczennice tutejszej szkoły żeńskiej przez 7 miesięcy pracowały. Monarcha przyjął ten dar i podziękował uprzejmie.

Następnie udał się Cesarz do pawilonu architektury. Tutaj powitał Monarchę architekt Janowski i oprowadzał go po pawilonie, przy której sposobności przedstawieni zostali Monarsze architekci Zawiejski i Odrzywolski. Monarcha oglądał z wielkiem zajęciem plany restauracyi katedry na Wawelu i wypytywał się p. Odrzywolskiego o szczegóły restauracyi kaplicy Zygmuntowskiej, życząc powodzenia dalszej pracy restauracyjnej. Plany teatru krakowskiego oglądał Cesarz w oddziale miasta Krakowa i oświadczył p. Zawiejskiemu, że wiele pięknego już słyszał o teatrze krakowskim. W pawilonie architektury pomieszczone są również makaty buczackie hrabiego Oskara Potockiego, który w dziale tym oprowadzał sam Monarchę. Ztąd udał się Cesarz do pawilonu Götza z Okocima. W drodze przedstawiony został Cesarzowi starszy inżynier ministeryalny p. Skowron, który zasłużył się jako architekt przy budowie pawilonów wystawowych. W pawilonie Götza powitał Monarchę p. Götz w polskim stroju. Cesarz wyraził się z uznaniem o budowie pawilonu i wypytywał o stosunki browaru okocimskiego.

Następnie udał się Cesarz do pawilonu hr. Romana Potockiego. U wejścia powitali Cesarza, hr. Roman Potocki z żoną i pełnomocnik Strzelbicki. Monarcha podał rękę hr. Potockiej. W pawilonie tym dłużej Cesarz zabawił, przeglądając wszystko szczegółowo. Ztąd udał się Cesarz do pawilonu hr. Andrzeja Potockiego, który powitał Monarchę u wejścia, a następnie oprowadzał i udzielał wyjaśnień. I tutaj Cesarz dłużej zabawił oglądając piękne przedmioty z różnych gałęzi gospodarstwa. Idąc dalej ku hali maszyn zatrzymał się Cesarz obok fontanny świetlnej, gdzie szpalerem ustawieni byli wychowańcy i wychowanki zakładu drohowyzkiego hr. Skarbka, którzy zwiedzali dziś wystawę. Monarsze przedstawiono kuratora zakładu hr. Henryka Skarbka, oraz dyrektorów Stepka i Włodka, tudzież naczelnika warsztatów Bauera.

Monarcha udał się dalej do hali maszyn, gdzie powitali go minister handlu hr. Wurmbrand i inżynier Niemeksza. Tutaj przeszedł przez całą halę a przedewszystkiem wypytywał się o wystawy Cegielskiego z Poznania, Krziżika z Pragi, Lipińskiego z Sanoka. Dłużej zwiedzał Monarcha wystawę kolei państwowych, gdzie powitał Cesarza dyrektor Deyma, oraz wystawę Ringhofera z Pragi, gdzie powitał Cesarza właściciel baron Ringhofer. Następnie udał się Cesarz do pawilonu muzeum technologicznego wiedeńskiego, gdzie oglądał całą wystawę i ztąd wprost poszedł na boisko gimnastyczne, aby przypatrzyć się przeprowadzaniu premiowanych koni.

Loże i trybuny były zapełnione publicznością. Cesarz zajął miejsce na trybunie, obok niego arcyksiążę Leopold Salvator; tutaj przybyli też wszyscy ministrowie. U bramy powitali cesarza minister Falkenhayn, jenerał Graevenitz, radca Struszkiewicz i *jury* z hr. Siemieńskim na czele. Kiedy Cesarz usiadł na trybunie, rozpoczęto przeprowadzanie koni premiowanych, a mianowicie koni pp.: Siemiginowskiego, Gorayskiego, Boguckich, Baworowskiego, hr. Aleksandra i Wojciecha Dzieduszyckich, Stanisława i Franciszka Jędrzejowiczów, ks. Adama Sapiehy, z zakładu stadniny rządowej w Drohowyżu oraz koni włościańskich. W końcu przejechały przed Cesarzem dwie czwórki i dwa dwukonne zaprzęgi hr. Wilhelma Siemieńskiego, oraz czwórka p. Eustachego Zagórskiego z Kołodziejówki. Piękne zaprzęgi podobały się bardzo Cesarzowi, jak również konie, które przed monarchę przyprowadzono, za co cesarz kilkakrotnie wyraził się z wielkiem uznaniem do hr. Siemieńskiego.

O godz. 5½ odjechał Cesarz wraz z świtą do swej rezydencyi, żegnany okrzykami przez publiczność. Dziś o godz. 6 min. 30 odbył się obiad dworski, wieczorem zaś jest przyjęcie u hr. Siemieńskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków 11 września.

W Królewcu, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Wilhelma I, wypowiedział cesarz niemiecki mowę, która przez dłuższy czas będzie przedmiotem rozpraw prasy i opinii publicznej w Niemczech. Zwracając się do szlachty, zgromadzonej na bankiecie, określał cesarz swój stosunek do niej, przypominał obowiązek starych rodów względem panującego domu i karcił opozycyjne zapędy wschodnio-pruskich właścicieli ziemskich. Treść szczegółowa przemowy znana już jest z depesz; znaczenie jej występuje dobitnie na tle parlamentarnych stosunków, jakie się wyrobiły w ciągu ostatniej sesyi. Znamienną sprawą i punktem zwrotnym był traktat niemiecko rosyjski, który stawił naprzeciw siebie korzyści eksportu przemysłowego i interesa rolnicze, zagrożone konkurencyą rosyjskiego zboża. Szlachta wschodnio-pruska jest obecnie jądrem opozycyi „agrarystów.“ Junkry pomorscy z partyi dynastycznej, skupiającej się oddawna i jedynie pod hasłem berła i miecza, wierności dla tronu i służby wojennej — stali się stronnictwem politycznem, agrarną frondą. Z walki stronnictw wyłonił się jaskrawo zatarg klas. Przemysł domagał się otwarcia rozległych dróg zbytu na Wschód; rolnicy zamknięcia granic dla ochrony przed upadkiem własności rolnej i nieustanną zniżką cen zboża; socyalistyczni trybuni szerzyli propagandę przeciw „drożyznie chleba,“ groźnej przedewszystkiem dla klasy robotniczej, proletaryatu. Tarczą dla pocisków, padających z obozu agrarnego, jest kanclerz Caprivi; z drugiej strony wiadomo w niemieckich kołach politycznych, że słowa kanclerza są wyrazem dążności i przekonań cesarza Wilhelma. Ostatnia mowa cesarza jest surową naganą i upomnieniem opozycyi rolniczej szlachty. Zgodnie z zasadami i temperamentem cesarza Wilhelma, nagana ta przybiera formę odezwy suwerena do związanych z nim feudalnym węzłem wazalów: „Opozycya szlachty przeciwko królowi — mówił cesarz — jest dziwotworem. Jak bluszcz oplata pień dębu, zdobi go zielenią i chroni, gdy burze wstrząsają koroną — tak dom mój otacza zastęp pruskiej szlachty.“ Z jędrnych, energicznych zdań, występuje w ostrych zarysach charakterystyka niemieckiego monarchy. Pełen zapału polot, wysokie przeświadczenie władzy i królewskiej godności, głębokie, prawie mistyczne poczucie dziejowego posłannictwa, przenikają na wskróś każdy ustęp zdań i każdy zwrot myśli. Jak trąby heroldów w szrankach średniowiecznego turnieju, brzmią końcowe słowa cesarskie do potomków rycerskich rodów: „Powstańcie więc do walki za religię, obyczaj i porządek przeciw partyom przewrotu. Bez czci, kto swojego króla opuszcza.“

Cesarz Wilhelm przemawiając w ten sposób do zebranych w Królewcu reprezentantów szlachty, wzywa w imię tradycyi do stóp tronu zastęp, który zawsze był i dotychczas jest świtą honorową, falangą domu Hohenzollernów; wzywa nadto potężny czynnik polityczny, jakim jest niewątpliwie pruska szlachta, butna, twarda i wierna, znacząca jako główny właściciel ziemi i przedstawiciel rolnictwa, lecz nierównie jeszcze więcej, jako stan, którego duch stał się stylem armii, a przez to potęgą, bo ożywczą duszą militaryzmu, będącego na zewnątrz pierwszym tytułem wielkości Niemiec.

Zbytecznie dodawać, że mowa królewska zwróciła na siebie ogólną uwagę w całych Niemczech. Pisma liberalne, toczące już od dawna zaciętą walkę z konserwatystami i związkiem rolników przyjęły ją z wielkiem zadowoleniem, o ile dotyczyła szlachty, ale nie zupełnie zgadzają się na wszystkie jej szczegóły. *Voss. Ztg* mianowicie nie podoba się słowo cesarskie, że szlachta powinna się jako bluszcz owijać koło cesarskiego domu i popierać go i mniema, że najlepiej dla dębu, jeżeli z ziemi może czerpać swoje siły, „a Cesarz sam powiedział, że Prusy Wschodnie są filarem i podporą Monarchii, przez dzielny stan włościański, a nie przez szlachtę.“ — W każdym jednakowoż razie przyjęły pisma liberalne mowę cesarską jako pochwałę dla siebie, ponieważ od samego początku oświadczyły się za handlową polityką „nowego kursu“. Pisma konserwatywne zaś nie umiały początkowo znaleść słów i zająć odpowiedniego stanowiska do cesarskiej mowy. Wobec dowodu, że wiele bardzo zdziałano w ostatnich 4 latach dla rolnictwa we wschodniej części monarchii, wobec stanowczego wystąpienia cesarza Wilhelma i wezwania do walki z stronnictwami przewrotu, zamarły im słowa w ustach i tylko nieśmiało dowodzą niektóre, że podług konstytucyi każdy stan równe ma prawa, a więc nie można także szlachcie odmówić prawa opozycyi. Śmielej omawiają pisma wszystkich stronnictw drugą część cesarskiej mowy: wezwanie do walki za religię, moralność i prawo przeciw żywiołom przewrotu. Wobec hałasu, który od niejakiego czasu robi w Niemczech sprawa socyalistów i anarchistów i pochwalonego rzekomo przez rząd projektu ścieśnienia wolności zebrań i prasy, możnaby się spodziewać, że prasa niemiecka przyjmie słowa cesarskie jako zapowiedź nowej ustawy — może prawa wyjątkowego — przeciw anarchistom i socyalistom. O tem jednakże nic nie słychać. Wszystkie prawie pisma zdają się umyślnie obchodzić tę sprawę i wyrażają przekonanie, że cesarzowi Wilhelmowi chodziło tylko o walkę dotychczasowymi środkami, w parlamencie, o agitacyę przeciw socyalistom i ich zausznikom. Najspokojniej bodaj jeszcze przyjął mowę cesarską organ centralny socyalnej demokracyi *Vorwärts*. „Kto i co — czytamy tam — są „stronnictwa przewrotu“, przeciw którym cesarz wzywa do walki? — tego nie wiemy.... Nie należy zapomnieć, że walki przeciw „burzycielom“ nie można prowadzić bez ustanowionych przez konstytucyą prawodawczych czynników; pruska i niemiecka szlachta nie należy do nich. — Nie będziemy więc sobie łamali głowy. Czekamy w zupełnym spokoju ducha, co się stanie.“ Nie można wątpić, że właściwa walka w prasie niemieckiej z powodu słów cesarskich rozegra się dopiero później, gdy stronnictwa ochłoną z pierwszego wrażenia, czy też konsternacyi, a zdaje się, że walka będzie zacięta, bo chodzić w niej będzie nietylko o stanowisko szlachty do tronu, ale także o ważne zmiany w wewnętrznem politycznem życiu Niemiec.

Jak już wiadomo cesarstwo niemieccy przybyli w piątek z Elbląga do Malborga. Miasto przystrojono świątecznie, a wieczorem odbyła się uczta galowa, w której wzięło udział 260 osób. Wielkie wrażenie wywarło, że z listy gości skreślił Cesarz własnoręcznie kilku członków Związku rolników, a mianowicie: hr. Kanitza, hr. Mirbacha, hr. Klinckowstroem, hr. Dohna-Wundlacken i byłego landrata Klitzinga.

Wlokąca się już od dłuższego czasu sprawa o *exequatur* rządowe dla kilku prekonizowanych przez Ojca św. biskupów włoskich, została nareszcie załatwioną. Dnia 5 b. m. król Humbert mianował patryarchą weneckim kardynała Sarto i udzielił *exequatur* arcybiskupom medyolańskiemu i bolońskiemu, tudzież biskupom Arezzo, Parmy i Segni. Stało się to skutkiem rokowań, które w imieniu Watykanu prowadził kardynał Vanutelli. Ze swej strony Stolica apostolska poczyniła Włochom ustępstwa co do samodzielnej jurysdykcyi katolików w posiadłościach włoskich w Afryce. Mianowicie katolicy kolonii włoskiej w Erytrei zostali wyjęci z pod władzy francuskiego arcybiskupa w Kartaginie i otrzymują osobną prefekturę apostolską w Keren. Odnośne *breve* papieskie wyszło także 5 września. Rokowania w tej sprawie trwały kilka miesięcy, a kardynałowi Wincentemu Vanutellemu dopomagał w nich msgr. Carini. Dzienniki przytaczają, że jestto wogóle pierwszy układ, jaki od r. 1866 stanął urzędownie między Stolicą apostolską a rządem włoskim. Do ustępstw skłoniła głównie p. Crispiego konieczność wyzwolenia kolonistów włoskich z pod władzy biskupa francuskiego. Szło tu przedewszystkiem o wpływ na szkoły tamtejsze. Prefektem apostolskim w Keren ma zostać jeden z kapucynów włoskich, prawdopodobnie O. Franciszek z Loretto, kaznodzieja postny Papieża, osobiście przez niego bardzo ceniony.

Od soboty powiewa ze szczytów zamku Stowehouse na pół masztu sztandar niebieski o trzech złotych liliach na znak, że h r a b i a P a r y ż a zakończył życie. Filip VII umarł! Niech żyje Filip VIII! wołają monarchiści. Pisma monarchiczne poświęciły zmarłemu pretendentowi gorące wspomnienia pośmiertne, wielbiąc w nim podniosłość duszy, stałość charakteru i patryotyzm. Dzienniki republikańskie nie przywiązują do śmierci hrabiego Paryża żadnego głębszego politycznego znaczenia, a zmarłemu nie odmawiają uczucia miłości ojczyzny. Ztąd w łonie rządu była nawet mowa, czyby nie zezwolić na złożenie zwłok hrabiego Paryża w grobach familijnych Orleanów w Dreux, wszakże odstąpiono od tej myśli, aby nie dać powodu skrajnym żywiołom do burzliwych manifestacyj. Jakoż telegrafują z Londynu, że zwłoki pretendenta pochowane będą w Weybridge w hrabstwie Surrey. Tymczasem wystawione są w Stowehouse na widok publiczny, ocienione trójkolorowym sztandarem, który powiewał niegdyś z masztu parowca „Victoria“, gdy hrabia Paryża po raz ostatni opuszczał z portu Tréport brzegi Francyi, a który przechowywał zawsze jako najdroższą dla siebie relikwię. *Gaulois*, który ten szczegół ogłasza, dodaje: „Książę Orleanu wyjdzie z tej bolesnej próby dojrzalszy na duchu. Wzmocniony radami umierającego ojca i widokiem jego podziwienia godnego spokoju wśród najstraszniejszych męczarni, gotów jest poświęcić wszystko, czegokolwiek od niego wymagają obowiązek, honor rodziny i szczęście Francyi.“

Jeszcze dogorywał naczelnik domu Orleanów, a już nieprzejednani legitymiści, odcień, który nosi nazwę *Blancs d'Espagne*, zgłosili nowego do tronu Francyi pretendenta. Jest nim tym razem hr. Franciszek Marya Bourbon, który w ogłoszonym przed kilku dniami manifeście, przybrał tytuł księcia Anjou. Jak wiadomo, owi legitymiści, nie uznając traktatu utrechtskiego, głoszą, iż ze śmiercią hr. Chamborda prawa do tronu Francyi przeszły na Bourbonów hiszpańskich, jako potomków Filipa V. Ponieważ Don Carlos i syn jego, Don Jaime, kilkakrotnie już oświadczyli, iż nie mają żadnych do panowania nad Francyą pretensyi, przeto owi legitymiści umyślili, iż prawa pierwszeństwa przechodzą z kolei na owego Don Franciszka, który jest potomkiem ks. Kadyxu, synem zabitego w r. 1870 w pojedynku przez ks. Montpensier, księcia Sewilli a synowcem króla Franciszka z Assyżu, męża Izabelli. Nowy pretendent urodził się w Tuluzie w r. 1853, ma stopień jenerała brygady w armii hiszpańskiej, nie zażywa jednak nawet w Hiszpanii tytułu i stopnia infanta, w rodzinie jego bowiem małżeństwa morganatyczne powtarzały się tak często, iż cała ta linia zeszła na zwyczajnych grandów. Najzabawniejszem w całej kombinacyi jest to, że owi legitymiści zapomnieli zupełnie, iż Don Carlos ma brata Don Alfonsa, na którego w dynastycznym porządku spadają kolejno prawa po starszym bracie i jego synu i że wobec tego nowy pretendent jest najpospolitszym uzurpatorem. Wogóle, gdyby nie śmierć hr. Paryża, zwracająca uwagę na tego rodzaju kwestye, manifest nowego ks. d'Anjou przeszedłby niepostrzeżenie, wkracza bowiem w dziedzinę humorystyki operetkowej.

KRONIKA.

Kraków 11 września.

— **Przejazd ministrów.** Wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków w powrocie ze Lwowa do Wiednia minister spraw wewnętrznych, margrabia Bacquehem, powitany na dworcu przez naczelników władz pp. delegata Laskowskiego, dyrektora policyi Dra Korotkiewicza i dyrektora ruchu kolei państwowych radcę rządowego p. Kolosvaryego. Dzisiaj rano przyjechali do Krakowa minister wyznań i oświaty Dr Madeyski, oraz minister handlu hr. Wurmbrand. Na dworcu, oprócz wymienionych powyżej naczelników władz, był obecny z powodu przejazdu ministra handlu dyrektor urzędu pocztowego p. Dawidowski. JE. hr. Wurmbrand pojechał najbliższym pociągiem do Wiednia, zaś JE. Dr Madeyski zatrzymał się w Krakowie i dopiero jutro podąży do stolicy Monarchii.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 5 popołudniu.

— **Budowa gmachu dla szkoły realnej.** Na mocy najwyższego postanowienia i reskryptu p. Ministra wyznań i oświaty, upoważniła Rada szkolna krajowa p. delegata Laskowskiego do natychmiastowego poczynienia wszelkich przygotowań, potrzebnych do rozpoczęcia budowy gmachu szkolnego dla tutejszej szkoły realnej; gmach stanie na zakupionych przy ul. Studenckiej gruntach. Wskutek tego rozpisaną została na dzień 22 bm. rozprawa ofertowa na oddanie w przedsiębiorstwo robót, poczem zaraz budowa zostanie rozpoczętą. Jeżeli pogoda posłuży, gmach może stanąć pod dachem jeszcze w roku bieżącym.

— **Wycieczka gości z Poznańskiego** pod wodzą Dra Kusztelana przejechała wczoraj wieczorem przez Kraków do Lwowa na wystawę krajową, zkąd wracając, zatrzyma się dwa dni w naszem mieście celem zwiedzenia pamiątek i zabytków Krakowa, oraz kopalni wielickich.

— **Złożenie przysięgi.** Wincenty Stanisław Wiktor trojga imion hr. Łyszkiewicz, Dr medycyny, uzyskawszy obywatelstwo austryackie, złożył dziś przysięgę w Magistracie w ręce I wiceprezydenta p. Dra Pieniążka i przy tej sposobności ofiarował 10 złr. na rzecz ubogich miejscowych.

— **Ślub.** Dnia 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem w kościele OO. Karmelitów, w kaplicy Matki Boskiej na Piasku w Krakowie, odbył się ślub p. Jana Hubla, urzędnika Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, z panną Maryą Stasicką, córką Władysława Stasickiego, urzędnika kolei państwowej i Julii z Porembskich. Młodej parze błogosławił stryj panny młodej X. Bronisław Stasicki, kanonik i dziekan sanocki.

— **Główny urząd podatkowy** w Krakowie podaje do wiadomości interesowanych osób, że pobór należytości i wszelkie sprawy, dotyczące stron prywatnych, a należące do zakresu jego działania, załatwia przed południem od godziny 8 — 12, popołudniu od godz. 1 — 3, począwszy od dnia 1 września b. r.

— **Wyścigi jesienne w Krakowie,** urządzone przez Galicyjski klub jazdy Panów, odbędą się 7 i 9 października. Biegów ogółem będzie 12, a termin mianowania do nich oznaczono w jednych biegach na 13, w innych na 17 września.

— **Mianowania.** Najj. Pan zamianował dyrektora męskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, radcę szkolnego Ludwika Dziedzickiego, krajowym inspektorem szkolnym. P. minister wyznań i oświaty przeznaczył p. Dziedzickiego do służby przy krajowej Radzie szkolnej we Lwowie.

— **Godność podkomorzego** otrzymał p. Kazimierz Wisłocki, podporucznik w rezerwie pułku ułanów arcyksięcia Karola Ludwika Nr. 7.

— **Z powodu pobytu Cesarza we Lwowie.** Jak dalece Cesarz Franciszek Józef liczył na serdeczne i gorące przyjęcie w kraju naszym, o tem świadczy fakt, o którym nam piszą ze Lwowa. Monarcha mianowicie żegnając się z Namiestnikiem Czech hr. Thunem podczas manewrów czeskich, rzekł do niego: „Przyjedź pan do Lwowa zobaczyć, jak tam cesarza witają.“ Przewidywanie to spełniło się najzupełniej. Widać to z innego charakterystycznego epizodu, który nam opowiadano: na wieczorze u ks. Adama Sapiehy rozmawiał Cesarz długo z p. Józefem Kościelskim. W ciągu rozmowy powiedział Monarcha: „Kiedy pan zobaczysz cesarza Wilhelma, opowiedz mu, jakie mi tu zgotowano przyjęcie.“

— **Audyencye.** Prezydent ministrów ks. Windischgrätz udzielał wczoraj audyencyj w biurze p. namiestnika. P. prezydentowi ministrów przedstawił p. namiestnik wiceprezydenta namiestnictwa p. Jana Lidla, radców dworu hr. Włodzimierza Łosia i Jana Hilda, dyrektora policyi Krzaczkowskiego oraz szefa biura prezydyalnego radcę namiestnictwa Gustawa Mauthnera. Następnie przedstawili się: wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Bobrzyński, prezydent wyższego sądu krajowego JE. Jakób Simonowicz, wiceprezydent wyższego sądu krajowego Aleksander Tchorznicki, prezydent sądu krajowego Piątkowski, wiceprezydent sądu krajowego Białoskórski, starszy prokurator radca dworu Zdański, dalej prezydent m. Mochnacki i wiceprezydent Marchwicki, radni Schayer, Byk, Dr Roszkowski i Bardasz, następnie wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Dr Korytowski, radca dworu Geistlener, prokurator skarbowy radca dworu Kunz, starsi radcy skarbowi Kasprzyszak, Götz, Jabłonowski, Fritz, Dajewski oraz radca skarbowy Klusik; z kolei dyrektor poczt i telegrafów radca dworu Seferowicz, a w końcu dyrektor ruchu kolei państwowych Deyma.

— **Ruch towarzyski we Lwowie.** Donoszą ze Lwowa dnia 9 b. m.: W sali kasyna miejskiego odbyło się dzisiaj w godzinach południowych koleżeńskie zebranie profesorów uniwersytetu, jakoteż delegatów innych uniwersytetów, celem uczczenia uroczystości otwarcia fakultetu medycznego. Uczta miała przebieg bardzo ożywiony i serdeczny. Toasty były tylko natury ogólnej — osobistych nie wznoszono. Przemawiali: rektor Dr L. Ćwikliński, prezes Akademii Umiejętności Stanisław hr. Tarnowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Fr. Zoll, rektor uniwersytetu czerniowieckiego Dr Handl, profesorowie Dr Neusser i Chrobak, prof. Leon hr. Piniński, Dr Kadyi, Czyżewicz i inni. Przedmiotem serdecznych owacyj był senior uczonych naszych Dr Antoni Małecki.

U pp. Marchwickich odbyło się wczoraj śniadanie, na które przybyli: p. minister Madeyski z małżonką i synem, Janowie hr. Stadniccy z córką i synem, pp. Adamowie i Kazimierz Skrzyńscy, p. Rejchan, p. Zdzisław Morawski, p. August Gorayski i p. Adam Fedorowicz.

P. Minister Plener był na śniadaniu u wiceprezydenta Izby p. Dawida Abrahamowicza w gronie posłów, zwłaszcza członków, należących do komisyi podatkowej.

W pałacu Stanisławów hr. Badenich odbył się wczoraj obiad, na który przybyli: pani Namiestnikowa hr. Badeniowa z córką i synem, p. minister rolnictwa hr. Falkenhayn, p. minister spraw wewnętrznych margrabia Bacquehem, p. minister handlu hr. Wurmbrand, pp. Augustowie hr. Potoccy, pp. Adamowie Jędrzejowiczowie, hr. Chołoniewscy, hr. Koziebrodzki.

W kasynie narodowem naczelny redaktor *Gazety Lwowskiej* p. A. Krechowiecki dał wczoraj obiad na cześć radcy dworu p. Jaunera, szefa biura prasowego w prezydyum Rady ministrów, w którym wzięli także udział: radca dworu Hörmann, wiceprezydent Korytowski, rektor Ćwikliński, prof. Roman Pilat, prof. Finkel, Dr Zdzisław Morawski, p. Zajączkowski, p. Zieliński, p. Kazimierz Zielonka, p. Kazimierz Skrzyński i Dr Adam Bieńkowski.

— **Zjazd prawników i ekonomistów polskich.** Komitet zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie ogłasza następujący ostateczny program zjazdu: We czwartek dnia 13 b. m. o godz. 8 wieczorem zebranie towarzyskie, celem zaznajomienia się w sali kasyna miejskiego przy ulicy Akademickiej Nr 13; w piątek dnia 14 b. m. o godz. 11 przed południem w hali muzycznej na wystawie pierwsze posiedzenie zjazdu z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie; 2) referat prof. Dra Stanisława Głąbinskiego: „Pogląd na działalność reprezentacyi krajowej około podniesienia gospodarstwa krajowego;“ 3) referat prof. Władysława Lubomęskiego „O dzisiejszym stanie rolnictwa i przemysłu rolniczego w Galicyi.“ Od godz. 4—6 po południu zwiedzanie pawilonu rolniczego, Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, oraz działu naftowego. Punkt zborny w pawilonie rolniczym.

O godz. 6 wieczorem w hali muzycznej drugie posiedzenie zjazdu z następującym porządkiem dziennym: 1) referat p. Maryana Małaczyńskiego: „Gospodarstwo lasowe, przemysł lasowy i handel drzewem;“ 2) referat prof. Dra Władysława Szajnochy „O produkcyi górniczej, a w szczególności naftowej.“

W sobotę dnia 15 b. m. o godz. 9 przed południem trzecie posiedzenie zjazdu z następującym porządkiem dziennym: 1) referat p. Teofila Merunowicza „O przemyśle domowym, jego ekonomicznej doniosłości i przyszłym rozwoju;“ 2) referat Dra Alfreda Zgórskiego „O stanie rzemiosł, środkach ich podniesienia i utrzymania;“ 3) referat Dra Henryka Kolischera „O trudnościach rozwoju przemysłu fabrycznego w Galicyi;“ 4) referat p. Stanisława Szczepanowskiego „O polityce komunikacyjnej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich.“ O godzinie 4 po południu dalsze zwiedzanie wystawy. Punkt zborny przy pawilonie Wydziału krajowego.

Karty uczestnictwa za ustnem lub pisemnem zgłoszeniem się wydaje Dr Jan Kanty Steczkowski, adwokat krajowy (ul. Kościuszki, L. 4) w godzinach od 9—12 przed południem i od 4—6 po południu.

— **Wystawa koni.** Ze Lwowa piszą nam: Z hodowców, którzy wzięli udział w wystawie koni, otrzymali nagrody za stada następujący pp.: Włodzimierz Siemiginowski nagrodę honorową Tow. chowu koni za półkrwi angliki; A. Gorayski z Moderówki honorowy dyplom państwowy za półkrwi angliki, A. Hulimka z Mycowa hon. dyplom wystawy za półkrwi angliki, Wł. Boguccy z Czarnokoniec złoty medal wystawowy za pół i czystej krwi angliki; hr. Wojciech Dzieduszycki z Jezupola srebrny medal wystawy za czystej krwi araby. Szczególniejsze uznanie wyrażono wystawionym poza konkursem stadom: chorostkowskiemu W. hr. Siemieńskiego, kołodziejowickiemu Eustachego Zagórskiego, horodeńskiemu I. bar. Romaszkana, kołtowskiemu hr. Baworowskich.

— **Przyjeżdża do Lwowa** tymi dniami, jak donoszą z Zofii, komisya wydelegowana przez rząd bułgarski (z ministerstwa handlu p. Tonczewa) dla zakupna 150 klaczy rozpłodowych, do stadnin tamtejszych rządowych. W skład komisyi oprócz lekarza weterynaryjnego, p. Germanowa, wchodzi jeden major i jeden urzędnik cywilny.

— **Wypadek z tramwajem elektrycznym.** W niedzielę o godzinie 7 wieczorem lwowska publiczność, powracająca z wystawy, była świadkiem wypadku z wozem tramwajowym, który z szaloną szybkością potoczył się z góry. — Wóz był przepełniony publicznością, która spostrzegłszy, iż hamulec pękł, a wagon leci na dół, zaczęła wybijać szyby i przez otwory, zrobione w oknach, zeskakiwać na ulicę. Jedna z pań wyskoczyła oknem, ale tak szczęśliwie, iż nic sobie nie zrobiła. Wiele osób odniosło jednak skaleczenia. X. Michał Kulmatycki z Gródka doznał zdarcia skóry nad lewą brwią i zranienia na kości policzkowej w kształcie trójkąta. Stefan Michalski z Dobczyc pod Wieliczką doznał uszkodzenia szczęki dolnej, zdarcia skóry na czole i nosie i potłuczenia prawej ręki; Jan Rerutkiewicz, kancelista sądowy z Dobczyc ma lewą rękę potłuczoną, skórę zdartą i ranę 8 ctm. długą, tudzież ranę nad kolanem; Wincenty Daszkiewicz, maszynista kolei elektrycznej, który prowadził właśnie wóz, jest najsilniej pokaleczonym. Badany na miejscu wypadku podał, że nie mógł wstrzymać wozu, bo hamulec się popsuł, a nie chcąc opuścić stanowiska służbowego i chcąc ratować podróżnych, jadących w wozie, padł też ofiarą wypadku. — Ma on wargę dolną w dwu miejscach przeciętą, całą twarz potłuczoną i opuchniętą, cztery zęby wybite i dwa wyłamane, pięć zębów chwiejących się, a prawa ręka jest silnie potłuczona. — O kilku innych ofiarach katastrofy podać nie możemy szczegółów, ponieważ publiczność obecna przy wypadku odwiozła je do domów i oddała opiece rodziny.

— **Zaburzenia w Tłumaczu.** Czytamy w *Gazecie Narodowej:* Starostwo w Tłumaczu skutkiem zdarzenia się tam kilku wypadków cholery zarządziło zwykłe w takich razach środki desinfekcyjne i izolacyjne. Zarządzenia te jednak napotkały na tak zacięty opór tamtejszej ludności żydowskiej, że władza polityczna w poniedziałek dnia 3 b. m. nietylko musiała użyć żandarmeryi, ażeby zarządzenia te wprowadzić w życie, ale gdy tłum żydów opór stawił i żandarmom, zarekwirować musiano szwadron ułanów konsystujący w Tłumaczu, któremu wreszcie po dłuższej utarczce z żydami udało się spokój zaprowadzić. Obie strony poniosły liczne obrażenia.

— **Ze Szczawnicy.** Dnia 5 b. m. wieczorem zakończył życie w Szczawnicy Józef D o s k o w s k i, doktor medycyny i chirurgii, długoletni lekarz naczelny kolei żelaznej północnej Ferdynanda i Karola Ludwika, od lat przeszło trzydziestu lekarz zdrojowy w Szczawnicy. Urodzony w r. 1828 w Stryju, nauki początkowe odbył w mieście rodzinnem, gimnazyum ukończył w Brzeżanach, wydział filozoficzny wówczas obowiązujący we Lwowie, gdzie w r. 1848 należał do gwardyi narodowej. Poświęcając się zawodowi lekarskiemu, przybył do Krakowa, gdzie ukończywszy nauki w r. 1855, po złożeniu prawem przepisanych egzaminów, otrzymał stopień Doktora medycyny i chirurgii. Zamiłowany w chirurgii, zaraz po otrzymaniu stopnia naukowego zajął stanowisko adjunkta kliniki chirurgicznej, wówczas pod kierunkiem znakomitego chirurga ś. p. prof. Dra Bierkowskiego będącej, i przez trzy lata na niem pozostawał. Zaraz potem został mianowany lekarzem kolei żelaznej północnej i Karola Ludwika; obowiązki do tego stanowiska przywiązane pełnił do końca roku przeszłego. Od r. 1863 porę zdrojową przepędzał w Szczawnicy jako lekarz ordynujący. Jako członek komisyi balneologicznej w b. Towarzystwie naukowem krakowskiem, wówczas kierowanej przez ś. p. prof. Dra Dietla, tyle zasłużonego dla zdrojowisk krajowych, ułożył dwukrotnie między r. 1866 i 1869 i drukiem ogłosił „Pogląd na ruch i postęp zdrojowisk krajowych.“ Prawy i zacny człowiek, wraz ze swą małżonką Honoratą z Woyczyńskich, wychował pięciu synów na pożytecznych członków społeczeństwa, a jako dobry syn aż do śmierci otaczał troskliwą opieką sędziwą matkę, której los nie szczędził boleści patrzenia na zgon jedynego syna. Zdolny, pracowity lekarz, dobry kolega, dla przyjaciół zawsze z jednem sercem w dobrej i złej doli, zostawia po sobie najlepszą pamięć. *(W. S).*

— **Dr Adolf Exner,** profesor prawa rzymskiego w uniwersytecie wiedeńskim, zmarł w Kufstein wskutek ataku apoplektycznego. Zmarły był w r. 1891 rektorem uniwersytetu wiedeńskiego, w r. 1892 został mianowany dożywotnim członkiem Izby panów, gdzie się przyłączył do lewicy, a w roku ubiegłym został wybrany członkiem trybunału państwa.

— **Spadki.** Wydział hipoteczny przy sądzie okręgowym w Kaliszu ogłasza o otworzeniu postępowania spadkowego po śmierci następujących osób: 1) Karola Hube, współwłaściciela cukrowni Cielce w powiecie tureckim; 2) Matyldy ze Stępkowskich Czyżewicz, współwłaścicielki cukrowni Młynów, w powiecie łęczyckim i 3) Ignacego Kowalskiego, wierzyciela sumy 2.000 rs., zabezpieczonej na nieruchomości w Kaliszu Nr. 352, oraz współwierzyciela sum: 2.000 rs., zabezpieczonych na dobrach Czajków pod Nr. 2, położonych w powiecie sieradzkim, oraz 1.000 rs. na dobrach Rzechta pod Nr. 3 w tymże powiecie. Ostateczny termin regulacyjny powyższych spadków upływa z d. 17 grudnia r. b.

— **Napoleon Dębicki.** Wszystkie dzienniki polskie ogłosiły, że Napoleon Dębicki, urodzony r. 1812, a zmarły 1836 r., zostawił w Texas fortunę 100.000 dolarów. Otóż nasuwa się wątpliwość, jakim sposobem 24 letni młodzieniec mógłby za oceanem zdobyć sobie taką fortunę. Widocznie jest omyłka w dacie zgonu. Jakoż o jakimś Napoleonie Dębickim, prawdopodobnie tym samym, wiadomo, iż bawił się literaturą. W r. 1851 ogłosił w Rappaporta *Pamiętniku literackim* powieść p. t. „Urywek z życia.“ W r. 1858 wydał 6 rycin w litografii Pecqa p. t. „Sceny z życia,“ a w r. 1862 wydał w litografii Brauna „Podróż do piekieł“ (zeszytów IV). Był to więc i rysownik i literat. Prawdopodobnie zgon Dębickiego jest świeżej daty, dlatego i poszukiwanie spadkobierców nie będzie trudnem.

— **Stove-House,** gdzie w sobotę hrabia Paryża zakończył swój żywot, jest prześliczną posiadłością angielską, pozostającą od wielu pokoleń w rękach rodzin arystokratycznych. Pałac oddalony o 69 mil angielskich (112 kilometrów) od północno-wschodnich dzielnic Londynu, w pobliżu Buckinghamu, posiada pozór imponujący i wiele pałaców królewskich nie dorównywa mu wyglądem zewnętrznym, rozmiarami i położeniem. Wybudowany w ubiegłem stuleciu około r. 1740 przez lorda Temple w stylu Ludwika XIV. Portyk z wysokich kolumn korynckich i monumentalne schody o 30 stopniach, rozmiarami nasuwają wspomnienie kościoła św. Magdaleny w Paryżu. Gmach środkowy łączy się kolumnami, biegnącemi w półkole, ze skrzydłami. W dziedzińcu przed głównemi drzwiami wznosi się statua konna Jerzego I z marmuru pożółkłego pod wpływem czasu. Jako godne widzenia w pałacu wymienić należy: salon marmurowy, wielki salon przyjęć, salon do muzyki, pokój sypialny królowej Wiktoryi, bibliotekę, z której hrabia Paryża uczynił swój gabinet do pracy, i wielką salę jadalną.

Salon marmurowy jest to olbrzymia sala okrągła z galeryami, wspartemi na kolumnach, oświecona z góry, jak Panteon rzymski. W niszach pomiędzy kolumnami stoją stare greckie posągi. Salon przyjęć i salon dla muzyki posiadają rozmiary jednakowe i różnią się tylko urządzeniem wewnętrznem. Salon dla

muzyki umeblowany w stylu starożytnym i skromnie ozdobiony, salon zaś przyjęć posiada prześliczne obicia w stylu Ludwika XVI i portrety rodziny lorda Temple i lorda Grenville, malowane przez mistrzów. Za arcydzieła uchodzą również portrety: Gainsborough, Lavrence, Reinoldsa i innych. Sala jadalna, rzadkiej wspaniałości, jest również w stylu Ludwika XVI. Godne uwagi są tu dwa monumentalne kominy i gobeliny, wykonane podług kartonów Buchera. Sala ta posiada 70 stóp długości, 26 szerokości i 25 wysokości. Pokój sypialny królowej nie był zamieszkany od r. 1845, tj. od czasu, w którym bawiła tu królowa Wiktorya. W nim stoi wielkie łoże w stylu Ludwika XVI, a nad niem baldachim, wsparty na kolumnach, niezmiernie bogaty. Biblioteka jest jednym z ładniejszych pokojów w pałacu i mieści mnóstwo skarbów sztuki, między innemi dwa obrazy Velasquesa i jeden Murilla. Pałac otacza przepiękny park, mający 350 hektarów przestrzeni. Pomiędzy wzgórzami, okrytemi wysokiem starodrzewem, przepływają strumienie, które zasilają wodami dwa większe jeziora. W ustroniach parku wznoszą się świątynie: Zgody, Zwycięztwa, Amora, Palladium i inne.

Cała posiadłość po wygaśnięciu potomków lorda Temple w linii męskiej dostała się w spadku rodzinie Grenville. Jeden z członków tej rodziny otrzymał od króla Jerzego III pozwolenie dołączenia do swego nazwiska tytułu księcia Buckingham. W roku 1807 jeden z lordów Grenvillów zaprosił w gościnę hrabiego Prowancyi i hrabiego d'Artois, z których pierwszy zwał się później Ludwikiem XVI, drugi Karolem X. Obaj bawili w Hartwel, w pobliżu Stovehouse. Stosownie do ówczesnego zwyczaju, właściciel pałacu zasadził na pamiątkę ich bytności dwa drzewa i wieżę w pobliżu stojącą nazwał wieżą Burbonów. Nazwa ta przechowała się do dni dzisiejszych. Królowa Wiktorya w roku 1845 zasadziła również drzewo, z którem dziś wiążą się wspomnienia jej bytności.

W zaroślach parku kryje się mała wioseczka Datford, która z powodu sąsiedztwa z pałacem Stovehouse otrzymała biuro pocztowe i telegraficzne. Dzięki uprzejmości królowej Wiktoryi, wszystkie ekspedycye pocztowe i telegraficzne, na urzędowych, ciemnoróżowych kopertach, posiadają adres: *Her royal Higness* (jego królewska wysokość).

Stove-House nie należy do hrabiego Paryża. Całą posiadłość hrabia dzierżawił od lady Kinloss, córki i spadkobierczyni ostatniego księcia Buckinghamskiego za 3.000 gwinei (78.000 franków). W Stove House hrabia Paryża mieszkał już od lat czterech.

Okolica posiada mnóstwo rezydencyj, które pod względem wspaniałości nie ustępują pałacowi w Stove-House. Najpiękniejsze należą do lordów: Graftona, Harringtona i Sarrence. Jedną z ładniejszych posiadłości, której właściciel Sir Robert Lowder umarł w tym roku, zakupił p. Whitehouse, zięć głośnego bogacza amerykańskiego Vanderbilta.

— **Pretendent do spadku.** Jak donosi *Krym. Wiest.*, na stacyi „Seitler“ zajmuje skromną posadę pomocnika naczelnika stacyi niejaki Włodzimierz, syn Stanisława Czarneckiego, który ma być spadkobiercą w prostej linii po zabitej w Petersburgu milionerce Czarneckiej. Po ogłoszonym opisie majątku Czarneckiej znaleziono jeszcze w jakiejś kryjówce kwity na 40.000 rubli. Oprócz tego okazało się, że Czarnecka posiadała w gubernii podolskiej rozległe dobra a na składach w Odessie około 200.000 pudów zboża.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 12 b. b.: *Honor*, komedya w 4 aktach Sudermana.

— Dnia 10 września dość pogodnie; termometr od +7·6 doszedł do +15·3 C. Barometr wysoko; o godz. 7 rano dnia 11 września stan jego był 747·2 mm., termometru +9·4 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 12 września: św. Tobiasza w. i Gwidona.

Występ p. Jadwigi Camilowej i p. Mateusza Schlaffenberga.

Po raz pierwszy słyszeliśmy koncert wyłącznie wokalny w teatrze, bez orkiestry, a ze skromnym akompaniamentem fortepianu. Jest to okoliczność bardzo osłabiająca efekt, a dla artystów zadanie ciężkie: zajęcia publiczności przez parę godzin.— Pani Camilowa wyszła zwycięsko z zadania i umiała wzbudzić u publiczności prawdziwy entuzyazm. Obdarzona głosem bardzo miłym, wybornie wyrobionym i niezwykle równym, umie w programie różnorodnym zadowolnić bardzo wybredne nawet wymagania. W pieśni przedstawia się, jako wytrawna śpiewaczka, posiadająca miarę i smak w wysokim stopniu; w aryi umie opanować wszelkie stopnie ekspresyi z pewną oszczędnością głosu. Słuchacz pragnąłby wprawdzie tu i owdzie więcej ciepła i zapału, ale wzorowa poprawność wynagradza sowicie te drobne braki temperamentu. W koloraturowych aryach jest pani Camilowa artystką niepospolitą, rozporządzającą wszechstronną techniką. Publiczność obdarzała artystkę coraz to gorętszymi objawami zadowolenia, które po aryi z klejnotami z *Fausta*, a szczególnie po aryi z *Traviaty* doszły do szczytu.

P. Schlaffenberg, „tenore di forza“, przedstawił się, jako forsowny tenor. Dla tenora, występującego w koncercie, jest tytuł powyższy silną pokusą do forsowania głosu. Rozpuszczony w kilku aktach opery, jest możliwy, ale skoncentrowany w kilku solowych numerach na koncertowej estradzie, jest nużącym. P. Schlaffenberg posiada zalety, a mianowicie wielką wprawę, rutynę, śmiałość, a w aryi z *Tannhäusera* dobrą znajomość wagnerowskiej maniery — ale z drugiej strony śpiewa głośniej, niż natura głosu na to pozwala, frazuje bez należytego planu, nie dba o rozliczne odcienia, a często nie zupełnie dokładnie intonuje. Być może, że w operze wady by znikły, a zalety silniejby się zaznaczyły — bo śpiewaka operowego, zwłaszcza „tenore di forza“ trudno osądzić z koncertowej estrady.

W każdym razie koncert wczorajszy należy za liczyć do pięknych artystycznych wieczorów, jakie można w teatrze naszym przepędzić.

Artystom akompaniował wcale dobrze p. Neubaüser, muzyk ze Lwowa.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 września.

Pomimo znaczniejszego dowozu i zaofiarowania na dzisiejszym targu utrzymały się ceny pszenicy na dotychczasowej wysokości, gdyż towar z powodu dawniej słabszego dowozu znalazł zaraz chętnych nabywców w osobach tutejszych znaczniejszych młynarzy. Gdy popyt za żytem cokolwiek był słabszym, a dowóz dość znaczny, cena jego w stosunku do poprzedniego notowania o kilka centów się obniżyła.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną nową 7·— do 7·30 złr.; żółtą 7·— do 7.30 złr.; żyto nowe 5·60 do 5·80 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr.; na paszę 4·75 do 5·— złr.; owies 5·25 do 5·60 złr.; rzepak 9·— do 9·40 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 11 września. Na cześć Cesarza odbył się wczoraj u hr. Siemieńskiego-Lewickiego wieczór. Już o godz. 8½ rozpoczęły zajeżdżać powozy. W przedsionku wspaniałego pałacu oczekiwali przybycia Monarchy gospodarz ze synem; obaj w przepysznych strojach narodowych. U wejścia do salonów na pierwszem piętrze witała gości hr. Zofia Siemieńska. Przed godz. 9 zjawił się arcyksiążę Leopold Salwator z arcyks. Blanką i księżniczką Alicyą Bourbońską.

Około godziny 9¼ ozwały się na ulicy grzmiące okrzyki, zwiastujące przybycie Monarchy, który w towarzystwie Namiestnika zajechał przed przedsionek. Wprowadzony przez gospodarza i jego syna, wszedł Cesarz, prowadząc hr. Siemieńską, do pierwszej, wspaniale oświetlonej sali czerwonej, gdzie odbył *cercle*. Cesarz powitał najprzód arcyksięcia Leopolda Salvatora, tegoż małżonkę i księżnę Alicyę; rozmawiał następnie dłuższy czas z gospodynią domu, tudzież z hr. Gołuchowską, Alfredową Potocką, Juliuszową Dzieduszycką, z księżną Waleryą Windischgrätz i z hr. Borkowską.

Pani namiestnikowa Badeniowa przedstawiła Monarsze swojego syna Ludwika; następnie rozmawiał Cesarz dłuższy czas z marszałkiem Sanguszką, poczem przedstawiono mu kilka dam, między innemi hr. Fredrową, Mycielską, Mielżyńską i Jędrzejowiczową. Cesarz zaszczycił jeszcze rozmową ks. Jerzego Czartoryskiego, Filipa Zaleskiego i hr. Agenora Gołuchowskiego, poczem pożegnał się z gospodynią i po godzinnym pobycie na wieczorze odjechał do swojej rezydencyi.

Lwów 11 września. Cesarz zwiedził dzisiaj o g. 10 nowy gmach sprawiedliwości. U wejścia powitał go komitet budowy, prezydent Simonowicz, wiceprezydent Tchorznicki, prezydent Białoskórski, nadprokurator Zdański, nadinżynier Skowron. Cesarza wprowadzono na pierwsze piętro do głównej sali rozpraw, gdzie zgromadzone było całe gremium sądu apelacyjnego i krajowego. Sala pięknie udekorowana kwiatami i dywanami. Tu przygotowano dla Cesarza tron. Marmurowa tablica na pamiątkę budowy również uwieńczona.

Powitał Monarchę prezydent Simonowicz, który podziękował za zezwolenie na budowę gmachu sprawiedliwości, zapewniając, iż dzień dzisiejszy, w którym całemu stanowi sędziowskiemu przypadło w udziale powitanie Monarchy, będzie na zawsze pamiętnym i towarzyszyć mu będzie przy wypełnianiu obowiązków. Mowca zakończył wyrazami lojalności i okrzykiem: Niech żyje!

Cesarz podziękował uprzejmie, oświadczając, że przekonany jest silnie, iż galicyjski stan sędziowski, jak dotąd, tak i na przyszłość stać będzie na wysokości swojego zadania i wyraził radość, że zwiedził ten gmach, w którym, o czem jest przeświadczony, sprawiedliwość wymierzana jest bezstronnie. (Huczne oklaski).

Cesarz zaszczycił rozmową członków komitetu budowy, nastepnie bardzo szczegółowo zwiedził ubikacye gmachu, wypytując się o najdrobniejsze szczegóły i badał plany dalszej budowy. Przed odjazdem wyraził, iż gmach mu się podobał i że wszystko jest dobrze rozłożone i pomyślane.

Cesarz udał się z gmachu sprawiedliwości na ulicę Janowską na otwarcie izraelickiej ochronki dla sierot. Jest to piękny budynek, wystawiony częścią kosztem gminy, częścią zaś z fundacyi rodziny Rosenstern. W zakładzie znajduje pomieszczenie 60 chłopców i 60 dziewcząt. Urządzenie wewnętrzne jest nader praktyczne. Przybycia cesarza oczekiwali arcyksiążę Leopold Salvator, ministrowie Windischgrätz, Falkenhayn i Jaworski, marszałek Sanguszko ze wszystkimi członkami Wydziału krajowego, szef sekcyi Rittner, wiceprezydent Bobrzyński, inspektor Baranowski, dyrektor Marchwicki, zbór izraelicki i mnóstwo publiczności. Dziewczęta w bieli utworzyły szpaler.

O godz. 10 min. 20 przybył Cesarz w towarzystwie Namiestnika, powitany hymnem ludowym, odegranym przez kapelę sierot izraelickich. U bramy powitał Cesarza prezes zboru Horowitz. Cesarza wprowadzono do pięknie przystrojonej auli na pierwszem piętrze, gdzie był ustawiony tron. Gdy Cesarz stanął obok tronu, chór kantorów odśpiewał kantatę. Tutaj rabin Szmelkes powitał Cesarza po hebrajsku, kaznodzieja zaś Caro wygłosił po polsku i po niemiecku następującą przemowę:

Dzisiaj jest dla naszej gminy dzień szczęśliwy, którego pamięć trwać będzie z pokolenia w pokolenie. Bojaźń Boga, miłość bliźniego i patryotyzm nauczany będzie w tem miejscu, uświęconem obecnością Pańskiego Pomazańca, monarchy, który ulitował się nad nędzarzami, biednemi sierotami i wdowami, który ojcem jest wszystkich narodowości, otoczony czcią, jako książę pokoju. W końcu prosi mowca Boga o obfite błogosławieństwo dla cesarza i cesarzowej i całego domu cesarskiego.

Cesarz wpisał następnie swoje imię w księgę pamiątkową i zaszczycił rabina, jakoteż nauczyciela rozmową. Po zwiedzeniu całego budynku odśpiewał chór hymn ludowy w języku niemieckim. W końcu udał się Cesarz do sali, przeznaczonej na modlitwy. Tutaj odmówił rabin wraz z nauczycielem przed otwartą arką przymierza modlitwę za cesarza. Cesarz dziękował najłaskawiej, wyrażając swoje zadowolenie, że potrzeby religijne są należycie uwzględniane i chwaląc urządzenie całego budynku. — Również prezesowi zboru Horowitzowi dziękował Cesarz kilkakrotnie, poczem opuścił zakład, witany przez zebraną ludność entuzyastycznymi okrzykami. Wyszczególnienie, które przypadło w udziale gminie izraelickiej, wywarło wśród jej członków silne wrażenie.

O godz. 11 odjechał Cesarz do Muzeum Dzieduszyckich. Tutaj powitał Cesarza u wejścia hr. Włodzimierz Dzieduszycki w otoczeniu całej rodziny. Hrabianka Szembekówna podała Monarsze piękny bukiet. Zwiedzanie Muzeum trwało trzy kwadranse. Między innemi oglądał Cesarz w bibliotece słynny skarb Michałkowski, poczem na przygotowanym arkuszu położył swój podpis Cesarz, potem podpisał się Arcyksiążę Leopold Salwator, w książce pamiątkowej zaś podpisali się goście, a między innymi wszyscy ministrowie.

Po godz. 2 przybył na wystawę Cesarz i rozpoczął zwiedzać dział etnograficzny.

Lwów 11 września. Dyrekcya postanowiła przedłużyć wystawę do 16 października.

Dziś przybyło na wystawę 400 wychowanków chyrowskiego gimnazyum OO. Jezuitów.

Lwów 11 września. Dziś o godzinie 9 przybyła do Lwowa wycieczka poznańska, licząca przeszło 100 osób. W wycieczce bierze także udział poseł Cegielski. Przybyłych powitał na dworcu przemową imieniem miasta poseł Roszkowski, a odpowiedział Dr Kusztelan. Dla powitania Poznańczyków przybyli także na dworzec: wiceprezydent Marchwicki z gronem radnych, oraz Józef Kościelski i wiele publiczności. O godzinie 1 przybyli Poznańczycy na wystawę, gdzie ich powitał ks. Sapieha.

Telegramy biura koresp.

Rzym 11 września. *Osservatore Romano* ogłasza notę, która podnosi wyłącznie religijny charakter obu zarządzeń, t. j. nominacyi katolickiego prefekta dla kolonii erytrejskiej i potwierdzenia patryarchy weneckiego. W sprawie patryarchatu Wenecyi nie uważa *Osservatore* za uzasadnione przypuszczenie, jakoby Stolica św. poczyniła ustępstwa ze swojego dawnego stanowiska. Dziennik sądzi raczej, że rząd dał się powodować uczuciom sprawiedliwości wysłuchując reklamacyj weneckich katolików. *Voce della Verita* zaprzecza twierdzeniu, jakoby w sprawie tej przyszło do zawarcia transakcyi między Watykanem a rządem.

Neapol 11 września. Podczas uroczystości odsłonięcia tablicy na pamiątkę odwiedzin króla podczas cholery, wypowiedział prezes ministrów, Crispi, mowę, w której zaznaczył konieczność wspólnego działania obu powag: świeckiej i duchownej. Zbłąkany lud trzeba sprowadzić na drogę sprawiedliwości i miłości. W walce przeciw ohydnej sekcie, która wypisała na swym sztandarze: „Niema Boga, niema zwierzchności“, musimy wznieść sztandar z napisem: „Z Bogiem i królem za ojczyznę“. (Entuzyastyczne oklaski).

Berlin 11 września. Depesza zastępcy gubernatora z Dar-es-Salam donosi, że zbuntowani Mawndji usiłowali 7go b. m. wykonać atak na Kilwę. Napad odparto. Pomocnik sanitarny Thelips i czterej Askarisowie zostali zabici. Aby zapobiedz dalszym ruchom, udały się na miejsce wypadku statki „Seeadler“ i „Möwe“.

Schlobitten 11 września. O godz. 8 rano wyjechał cesarz czterokonnym powozem z zamku do Schönberg, gdzie, oczekiwany przez świtę, dosiadł konia. Podstawą manewrów, które trwać będą trzy dni, są nieprzyjacielskie operacye dwóch korpusów 1 i 17go. Armia wschodnia posuwa się obecnie ku armii zachodniej, która przekroczyła Wisłę. Potyczka rozpoczęła się o g. 10½.

Paryż 11 września. Podczas wypadku kolejowego w Appilly zostało 5 osób zabitych, a 15 jest rannych. Dotychczas nie stwierdzono identyczności ofiar. Tyle tylko pewna, że pomiędzy ofiarami nie znajduje się żaden austro-węgierski poddany.

Lizbona 11 września. Między Niemcami i Portugalią osiągnięto porozumienie w sprawie spornych granic obustronnych terytoryów w Afryce. Linia graniczna biegnie pod 10°40' południowej szerokości na zachód od zatoki aż do Rovuma, tak, że ujście Rovumy i Kionga przypada Niemcom, a Cap Delgado pozostaje przy Portugalii. Jenerał-gubernator portugalski otrzymał polecenie opróżnienia Kiongi.

Londyn 11 września. Biuro Reutera donosi z Tientsin: W dobrze poinformowanych kołach chińskich krąży pogłoska, że japoński statek wojenny „Hiyei“ uszkodzony został tak znacznie w starciu z chińskim okrętem „Czenyneu“, że zatonął w powrocie do Japonii.

Londyn 11 września. Biuro Reutera donosi z Szanghai: Krążą pogłoski, że Japończycy zamknęli Chińczyków w północnej Korei. Armia chińska cierpi podobno wielki niedostatek. Za pożywienie służą konie kawaleryi.

Wszyscy cudzoziemcy, pracujący w japońskich warsztatach okrętowych, zostali wydaleni ze służby, Japończycy bowiem pragną utrzymać w tajemnicy szkody, jakie poniosła flota wojenna. Mówią, że Mikado wraz z jednym ministrem udać się ma na miejsce, zkąd odpływają wojska na plac wojny.

Glasgow 11 września. Nowojorski parowiec „Assyrian“ utknął w rzece Clyde na mieliznie. Pomoc wysłana.

Petersburg 11 września. Pociąg towarowy, który w sobotę wieczorem wyruszył z Petersburga w kierunku Moskwy, wykoleił się 18 wiorst od Petersburga. Lokomotywa stoczyła się z nasypu kolejowego. Szesnaście wagonów jest strzaskanych. Jeden urzędnik ruchu został zabity; dwaj są ranni. Przypuszczają, że powodem wykolejenia było złośliwe uszkodzenie szyn.

Od Administracyi „Czasu.“

Na fundacyę Imienia Kościuszki złożył pod lit. K. B. 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Nieszczęśliwa wdowa z trojgiem małoletnich dziatek w wieku 8, 6 i 3 lat, niemająca żadnego utrzymania i pozostawiona na łasce Boskiej, wskutek wycieńczenia sił osłabiona w wysokim stopniu i dlatego chwilowo nie mogąca mimo najlepszych chęci nic zarobić, błaga litościwe osoby o łaskawe poratowanie jej w tej wielkiej nędzy jakimkolwiek datkiem. Jedno z jej dziatek, dziewczynka 8-letnia, celująca uczennica szkoły ludowej, nie może niestety uczęszczać nadal do szkoły dla braku sukienki i obuwia, chłopczyk zaś 6-letni po przebyciu ciężkiej choroby tyfusu bardzo radby chodzić do szkoły, lecz z tej samej przyczyny ubóstwa musi pozostać w domu. Łaskawe datki dla tej istotnie pożałowania godnej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje Administracya „Czasu“.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 10	Anglobank	171 30
„ srebrna „	98 95	Union	279 25
„ 4% złota	124 30	Bankverein	139 75
„ 4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank	265 40
Akcye ban. austr.-w.	1021	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	370 75	„ „ lwowsko-czerniow.	280 50
Londyn	123 85	„ „ połudn.	114 62
Napoleony	9 87	Elbethal	268 50
Dukaty	5 87	Nordbahn	3300
Marki	60 82½	Staatsbahn	358 50
4% Renta węg. kor.	97 15	Alpin	88 30
4% „ „ złota	122 25	Akcye tytoniowe	220 25
Losy prem węg.	152 95	Ruble	134 50
Losy tureckie	68 40		

Usposobienie giełdy stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 11 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 25	135 25
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 10
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 10
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 20	97 20
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	410 —	420
kolei Karola Ludwika	215 50	217 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 50	283 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 50	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 10 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	413 —	423 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 10 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 20
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 85	99 05
4²⁄₁₀% srebrna	98 80	99 05
4% złota austryacka	123 95	124 15
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 85	122 05
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	—
4% „ węgierskie	95 30	96 30
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 10	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 70	97 10
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 50
4% „ „ „ „ „ 1889	116 50	117 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 80
5% „ „ „ „	101 30	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 70	128 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 70	97 70
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 75	89 75
4% „ „ nieopod.	96 —	96 80
3% „ południowej	158 —	159 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 50	96 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	171 —	171 40
wiedeńsk. banku związk. 100 „	139 70	140 30
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	490 —	492 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	467 50	468 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	415 —	420 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	264 —	264 60
austro-węgiersk. banku 600 „	1021	1025
Unionbanku 200 „	278 25	279 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3290	3300
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 25	188 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 25	280 75
„ państwowej 200 „	357 25	357 50
„ południowej 200 „	114 —	114 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 25	206 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	205 —	206 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	87 50	88 10
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	222 75	223 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	146 —	147 —
„ „ 1860 „ 100 „	155 25	156 25
„ „ 1864 „ 100 „	196 —	197 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 —	153 —
„ regul. Cisy	143	143 25
austr. regul. Dunaju	127 25	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 50	174 —
serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
tureckie	67 60	68 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	9 70
kredytowe z r. 1858	196 40	196 80
miasta Krakowa	26 75	27 75
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 25
„ „ węgierskie	12 30	12 60
Rudolfa	23 75	24 75
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 88	5 90
20-frankówki	9 86	9 87
Funty szterlingi angielskie	12 36	12 41
Marki niemieckie	60 82	61 90
Ruble papierowe	134 —	134 50

(2231)

Za spokój duszy ś. p.

KAROLINY z GOSTKOWSKICH

HOMOLACS

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we czwartek d. 13 września b. r.

o godz. 10 zrana,

na które pozostały mąż i synowie zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

UCZENNICA

p. **Dra Fr. Bylickiego**, z wyższem wykształceniem, **udziela lekcyj gry na fortepianie** pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość przy ul. Floryjańskiej pod l. 4. *Konstancya Bojarska.* (2167-1-)

Dyplomowane nauczycielki Polki,

posiadające języki i muzykę, tudzież **Niemki i Francuzki**, poszukują umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie Henryki Teisseyre w Krakowie, ul. Franciszkańska Nr. 1 na dole.** (2197-1-3

NADLEŚNICZY

36 lat liczący, 17 lat praktyki, który przez 14 lat zarządzał samodzielnie większemi lasami, 12 lat na ostatniej posadzie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami, poszukuje od 1 października b. r. innej posady. Łaskawe oferty pod liter. **M. B. 1000** poste restante **Posen III.** (2166 1-3)

Nagrody 20 złr.

Zginął pies wielki, płowej maści, jak wilk, wabi się Edon, nie gryzie, na karku ma obróżę skórzaną obszytą niebieską włóczką — Uprasza się o oddanie go **woźnemu Towarzystwa Sztuk Pięknych Stanisławowi w Sukiennicach.** (2170 1-3)

Apteka we wschodniej Galicyi, z obrotem 5000 złr., z ogrodem i domem, jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość **w aptece w Mielcu.** (2169-1-3)

Winogrona kuracyjne

merańskie, vöslauskie i badeńskie

oraz wszelkie owoce południowe

poleca

HANDEL WIN I ŁAKOCI

Edwarda Fuchsa

w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2200-1-)

Wyborowe Płótna,
Stołową Bieliznę,
Chustki do nosa,
Ręczniki i
Szyrtingi białe,

po cenach fabrycznych

poleca (2190-1-5)

Magazyn HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, ul. Grodzka 13.

KAMIENICA

dwupiętrowa, starannie zbudowana, z kamienną architekturą, z ogródkiem przy ul. Rakowickiej Nr. 17 (za Strzeleckim ogrodem), jest do sprzedania za małą dopłatą. (Jeszcze **10 lat wolna** od podatku). — Bliższe szczegóły w sklepie **F. Lubańskiego**, Plac Dominikański l. 3. (2232 1-3)

ZIOŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p.

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej. (2196-1-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **LEONA ROSNERA w Krakowie.**

Nafta!

Teren w sąsiedztwie kopalni nafty od kilkunastu lat w ruchu będącej i świetnie prosperujacej, jest do wypuszczenia do eksploatacyi.

Dla kapitalisty lub spółki dobra sposobność do założenia większego przedsiębiorstwa.

Na listy adresowane pod **W. 50.** do Administracyi „Czasu" w Krakowie nastąpi bliższa wiadomość. (2198-1-6)

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy. (1701-22-)

Szkoła 8-klasowa żeńska

Lucyi Żeleszkiewicz

w Krakowie, ul. Gołębia 5, I. p.,

rozpocznie naukę dnia 10go września.

Wpisy już się rozpoczęły. (2071-3-3)

Nowość!

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż otworzyłem **w Podgórzu** przy Krakowie jedyny katolicki

Hotel Victoria

urządzony z największym komfortem, po cenach najniższych, od 40 ct. do 2 złr. za dobę, prócz tego **restauracyę i kawiarnię** z najlepszemi i zdrowemi potrawami i napojami. Polecam się więc Szan. Publiczności. (2020-6 8)

M. Denkiewicz,

właściciel hotelu i restaurator.

Słowo prawdy do Szan. Publiczności.

Niżej podpisany właściciel ręcznej Pralni Angielskiej zwraca uwagę P. T. Publiczności, iż prania bielizny dokonuje wyłącznie siłą rąk ludzkich, sody i mydła, nie używając bynajmniej maszyn i chemicznych preparatów, któremi posługują się prawie wyłącznie inne pralnie w Krakowie.

Każdy dający bieliznę do pralni powinien pamiętać o tem, co to jest pranie maszynowe? Piorąc maszynami, trzeba dodawać do wody rozmaite mieszaniny żrące, o chemicznym składzie, ażeby po wierzchownie przynajmniej brud wyżarły, nie czyszcząc bynajmniej nawskroś całej tkanki materyi. Używają po temu pralnie maszynowe chemiczn. substancyj i innych podobnych niewinnych środków, które powodują rozsypanie się w strzępki bielizny w krótkim czasie. Prasowanie maszynowe jest po prostu zgnieceniem przez maszynę do cienkości papieru nawet poczwórnych kołnierzy, gorsów i mankietów. Takie prasowanie delikatne musi zniszczyć tkanki bielizny, niezżarte jeszcze przez chemiczne substancye i zrobić w krótkim czasie z bielizny masę tekturową.

Zupełnie odmiennie przedstawia się bielizna, wyprana siłą rąk w mojej Pralni Angielskiej. Ręka ludzka przy pomocy mydła i wody dotknie każdego punktu bielizny i nawskroś wypierze z niej pot i brud. Prasując rękami można nadać odpowiednią sztywność i grubość tak gorsom, jak mankietom i kołnierzom. Śnieżna białość, przyjemna świeża woń, odpowiedni połysk i grubość gorsów, mankietów i kołnierzy, zaszanowanie bielizny, oto zalety ręcznego prania. Prowadząc równocześnie fabrykę bielizny, dokonywam tylko ręcznego prania, wiedząc z praktyki, iż to jest jedyny sposób zapewnienia trwałości i elegancyi bieliznie.

Że Pralnia moja posługuje się tylko siłą rąk, Szanow. Publiczność może się każdej chwili o tem przekonać i zobaczyć na miejscu, jak się praca odbywa.

Za obowiązek uważam podać do wiadomości Szanow. Publiczności, iż żadnych obecnie filij nie posiadam, bo nie chcę za nikogo ręczyć własnem nazwiskiem. Jeżeliby jakie filie podszywały się pod moje nazwisko, nie przyjmuję za nie żadnej odpowiedzialności. JP. (2187-2 5)

Polecając się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności, zostaję z poważaniem

H. Recht,

właściciel pralni Angiel. w Krakowie, ul. Floryańska l. 2, Hotel Drezdeński w Rynku gł., po lewej stronie.

Dra FRYDERYKA LENGIELA

balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świerzość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (615-26-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas.

PRANIE

nie sprawia przestrachu!

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**	**Używając** pierze się 100 sztuk bielizny przez pół dnia czyściutko oraz pięknie.
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**	**Używając** zaszanuje się bieliznę bez porównania dłużej, niż używając wszelkiego innego mydła.
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**	**Używając** pierze się bieliznę tylko raz nie jak zazwyczaj trzy razy.
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**	**Używając** nie będzie nikt więcej prać szczotkami lub używać tak szkodliwego proszku do bielenia.
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**	**Używając** oszczędza się czasu, paliwa i siły roboczej. — **Za zupełną nieszkodliwość wszelka gwarancya.** (2192 1 24)

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.

Główny skład w **Wiedniu, I., Renngasse 6.**

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Rozpisanie dostawy.

Dostawa następujących materyałów na rok 1895 rozdaną będzie w drodze ofert, a mianowicie:

254.000 kg. różnych odlewów żelaznych,
15.000 „ cyny Banca,
1.200 „ blachy miedzianej do 10 m/m grubości.
3.500 „ blachy miedzianej po nad 10 m/m grubości,
5.500 „ rur miedzianych,
3.000 „ nadstawek miedzianych do rur płomiennych,
5 500 „ miedzi w okrągłych sztabach.
700 „ drutu miedzianego.

Ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jakoteż odnośne formularze ofert, w których rozpisana ilość materyałów bliżej jest określoną, przejrzeć i nabyć można w Biurze mechanicznem podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w godzinach urzędowych, lub też za nadesłaniem marki pocztowej.

Ceny należy podać franco jednej ze stacyj kolei państwowych włącznie z wszystkiemi kosztami.

Na dostawę cyny i miedzi, których to materyałów ceny się zmieniają, należy oferować tylko dodatek do ceny stałej, której obliczenie w formularzu oferty bliżej jest określonem.

Oferty wraz z załącznikami, ostemplowane marką 50 ct., opieczętowane i opatrzone napisem: „Oferta na dostawę odlewów żelaznych, cyny i miedzi," przyjmuje Ekspedyt c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do 1 października b. r. do godziny 12 w południe,** w którym to dniu o godzinie 3 po południu otwarcie nadesłanych ofert nastąpi.

Oferentowi przysługuje prawo przy komisyjonalnem otwarciu ofert być obecnym.

C. k. Dyrekcya ruchu zastrzega sobie uwzględnienia oferty na całą dostawę, na część takowej, lub też całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty nieodpowiadające wyszczególnionym wymogom lub też wniesione po terminie wyżej podanym, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 10 września 1894 r.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony). (2199)

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. | Ostatni Miesiąc.

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,	A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-22)
J. M. Grajower, Kantor wymiany,	Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,	J. Landau, Kantor wymiany,
Józef Altstädter, Dom bankowy,	Szymon Loria, Kantor wymiany,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,	Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,	M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

Tabliczki łupkowe i rysiki

liniowanie i format ściśle wedle przepisu Wys. galicyjskiej krajowej Rady szkolnej i przez nią **dla wszystkich galicyjsk. szkół ludowych do wyłącznego użytku rozporządzone, dostarcza najtaniej** (1136-20 20)

PIERWSZA AUSTRYACKA FABRYKA TABLICZEK ŁUPKOWYCH I RYSIKÓW

Em. Winter w Wiedniu, XVII.|3, Hauptstrasse 123.



KLYTHIA

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY

FETTPUDER

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty,

chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

Uznania z najlep. kół dołączone do każdej paczki.

GOTTLIEB TAUSSIG,

FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.

Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.

Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zapłatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (1752-34-48)

DO ODŚWIEŻANIA

powietrza w pokojach:

Esencye ze szpilek sosnow. i jodł.,
Olejek sosnowy,
Olejek świerkowy.

DO KĄPIELI:

Ekstrakt ze szpilek sosnowych,
Ekstrakt ze szpilek świerkowych,
Siarkę wątrobianą,
Kule żelazne,
Sól morską i t. d. JP. (2105 4-6)

polecają najtaniej

Reim i Friedrich

Kraków, ul. Floryańska l. 45.

Najlepsze nawozy sztuczne

jakoto:

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalne, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską), saletrę chilijską i t. p.,

sprzedaje (1857-?9 30)

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie!

Proszę przeczytać!

W wielkim wyborze materye wyrobu krajowego i zagranicznego na spodnie, na ubranie, na paltoty jesienne i zimowe; materye na pokrycie futer; Velury ciepłe, w guście sławuckich; wszystko w niezmiennych kolorach i najgustowniejszych deseniach — po prawdziwie fabrycznych cenach — poleca

Franciszek Cużydło,

Kraków, Sukiennice l. 27.

JP. (2096-4-7)

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z **zakładania ogrodów** w Księstwie Poznańskiem — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych** i t. d. — Również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuski, szparagarni i t. d.

Wojciech Kwiatkowski,

OGRODNIK ARTYSTYCZNY

(2175-6-12) **w Poznaniu.**

K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:

Kuropatwy,

Sarninę na części,

Bulion z dziczyzny własnego wyrobu

ORAZ JP. (1982-68-)

Porter angielski i Piwo „PaleAle"

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2 30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-26)

S. W. Niemojowskiego

w Krakowie,	*we Lwowie,*
Sukiennice Nr. 28.	*ul. Teatralna Nr. 3.*

Magazyn Przyborów kościelnych

St. Przybylskiego

Kraków, Rynek A—B, l. 46,

poleca wyroby z najlepszego brązu, a taniej od wszelkich innych fabryk, oraz wszystkie w zakres tego magazynu wchodzące przedmioty, po najtańszych cenach.

JP. (2177-3-10)

Fabryka rękawiczek

Anton. Mirkiewicza

PRZENIESIONĄ ZOSTAŁA

z ulicy Grodzkiej Nr. 25, I. piętro,

do sklepu na ul. Grodzką 35 obok handlu Wgo Kosza.

JP. (2181-3-6)

ZMIANA LOKALU.

Zakład introligatorsko-galanteryjny

Roberta Jahody

przeniesiony został z Rynku głów.

na ul. Bracką Nr. 11.

Zakład wykonuje wszelkie roboty introligatorskie, jakoto: Teczki na dyplomy, aksamitne i skórzane; Mszały, Albumy; Księgi handlowe, historyczne i szkolne; Etui, Kasety, Futerały, Podstawki na zegarki.

Przyjmuje również reparacye wachlarzy i pugilaresów, na czas umówiony, po cenach najniższych.

JP. (2180 3-6)

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna d. 15 września b. r. trzydziesty drugi rok szkolny.

3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.

Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1630-8-8)

Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**

Dyrektor *A. E. v. Schmid.*



Tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (1660-75-)

dostać można

najtaniej najmodniejsze i najlepsze Ubrania męskie i dziecinne. z materyj krajowych i zagranicznych.

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku",** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat.** Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. **Przez rząd zbadany. Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker u. k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (838 23-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*